Tolev
II 483.676

JAN ŁASICKI

ŹRÓDŁO DO MYTOLOGII LITEWSKIÉJ

ocenił

Dr. Antoni Mierzyński

Prof. Szkoły Głównéj Warszawskiéj.

Osobne odbicie z N. M. Rocz. Tow. nauk. krakowskiego.

KRAKÓW.
W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ
pod zarządem K. Mańkowskiego.
1870.

Znamy cały obszar niebotycznego Olimpu i bożków greckich i rzymskich nietylko z imienia; badamy i śledzimy z gorliwą pilnością ich znaczenie i odgraniczamy z wyszukaną sprawiedliwością przynależny im zakres działania, aby się nie zepsuł harmonijny system i aby między nimi święta zapanowała zgoda: ale o wierzeniach narodów nam bliższych, narodu nam sąsiedniego, nie wiemy zgoła nic pewnego, mimo grubego tomu szeroko rozprawiającego Narbutta i jego naśladowcy Kraszewskiego. Obadwaj bez wszelkiéj krytyki rozwodzą się nad tym przedmiotem, ale obadwaj dla zgłębienia przedmiotu nie uczynili nic, coby się przed krytyką ostało; owszem, pogląd nań zagmatwali do wysokiego stopnia. Ani jeden ani drugi nie zadali sobie pytania, czy źródła z których wypisywali, mianowicie Malecki, Stryjkowski, Guagnin, Łasicki są wiarogodne

i na czém się owa wiarogodność opiera. Zkądże zaczerpnęli oni swe wiadomości, czy je powzięli sami na miejscu, czy téż usłyszeli od innych? Następnie, czy autorowie owi są ze sobą w zgodzie, czy téż rozchodzą się ich zdania i opisy? Wszakże na wiarogodności źródeł polega wiarogodność późniejszych pracowników, polega słuszność i sprawiedliwość sądów i prac naszych. Otóż ani Narbutt ani Kraszewski nie zdali sobie sprawy, z jakiego czerpią źródła. Tak samo postąpił sobie Schwenk, który napisał mytologiją litewską i słowiańską; nic więc dziwnego, że zamiast oświecić, zawiedli nas w kraje pustych urojeń.

Dotąd nie mamy opracowanéj mytologii litewskiéj; albowiem dopóki źródła same nie będą zebrane, zbadane, chronologicznie zestawione, porównane i ocenione, dopóty mytologija litewska pozostanie jak dotąd gadaniną t. j. powtarzaniem bajek, rozpowszechnionych mianowicie przez Narbutta.

Ale zkąd wziąć te źródła? gdzie ich szukać? Bo dla mytologii litewskiéj jeszcze nic nie zrobiono, coby zasługiwało na nazwę pracy naukowéj. Wiedząc zaś, jak niesłychanie ważne oddawał i oddaje przysługi język litewski w dziedzinie gramatyki porównawczéj, wnioskowałem o ważności wierzenia litewskiego dla mytologii porównawczéj. Dla tego to od roku 1865 zajmowałem się mytologiją litewską, a widząc jak opłakany jéj stan, jak piękne a nawet szczytne myśli, złożone we wierzeniu tego starożytnego ale i zastałego ludu, spaczone i do śmieszności przekręcone zostały; postanowiłem wolny od obowiązków mój czas, obrócić na prace w tym kierunku i ile możności nadać im podstawę naukową.

Ze źródeł, jedne z dnia na dzień w coraz większe idą zapomnienie; język, zwyczaje i obyczaje starodawne obrzędy wszelakiego rodzaju, powiastki, podania przeinaczają się i giną w obec coraz bardziéj postępującéj cywilizacyi. Niewiadomo mi, czy na Litwie i Żmudzi zajęto się zebraniem podobnych materyjałów, jak to dla Sandomierza i Kujaw uczynił Kolberg; w naszéj rozprawie nie jednokrotnie uczułem brak tychże, i jestem tego przekonania, że one nie jednąby kwestyją rozjaśniły lub rozwiązały. Wartość ich w obec oświaty wykazałem na inném miejscu; zbiory uczynione na Litwie pruskiéj nie jeden szczegół i w naszéj wyjaśnią rozprawie.

Następnie wieleby się znalazło w kronikach, aktach publicznych, klasztornych i prywatnych, gdzie mimochodem często o ważny potrącono szczegół. Dotąd i pod tym względem u nas mało zrobiono, z téj przed innemi przyczyny, że szczegóły gromadzą się chętniéj około pewnéj większéj całości. A takiéj większéj całości nie mamy w literaturze naszéj opracowanéj.

Ze źródeł traktujących wyłącznie czy dzieje czy wierzenia narodu litewskiego znani mi tylko: Jan Malecki i syn jego Hieronym, Guagnin, Łasicki i Stryjkowski. Pisemko Maleckiego rzadszém jest u nas jak dzieło Guagnina i Stkyjkowskiego; pisemko zaś Jana Łasickiego dziś należy do rzadkości bibliograficznych[1]); przystępniejszém je uczynił Dr. Mannhardt przedrukowawszy je dosłownie w roku zeszłym.

Dr. Mannhardt professor Uniwersytetu Berlińskiego, znakomity w dziedzinie mytologii badacz, podjął się zestawić i krytycznie opracować źródła do mytologii litewsko-pruskiéj, a na tychże się opierając, zamierza

skreślić obraz wierzenia litewsko - pruskiego. Skoro tak wszechstronny badacz jął się tego ciekawego dla umiejętności powszechnéj przedmiotu, nietylko rokujemy najpiękniejsze nadzieje, ale oczekujemy także z jego badań rezultatów, które ostaną się przed krytyką i wzbogacą zasób niewzruszonych prawd naukowych.

W Czasopiśmie: *Magazin der lettisch literarischen Gesellschaft* Bd. XIV. p. 82 — 153, ogłosił on rzadkie, jak się już rzekło, dzieło Łasickiego: *de Diis Samagitarum;* mamy przed sobą odbitkę z tegoż czasopisma z dodatkami uczonego profesora i uwagami p. Bielensteina, autora gramatyki łotyszskiéj. Rzeczona odbitka ukazała się pod tytułem: *Joh. Lasicii Poloni De Diis Samagitarum libellus — herausgegeben von W.* Mannhardt etc. *mit Nachträgen von* A. Bielenstein. Riga 1868 8vo 66.

Prof. Mannhardt przedrukował wydanie Grasserа, które wyszło 1615 r. pod następnym napisem: *Michalonis Litvani:* | *de Moribus Tartarorum* | *Litvanorum et Mo* | *schorum Fragmina X* | *multiplici Historia* | | *referta* | *Et* | *Johannis Lasicii Poloni* | *De Diis Samagitarum* | *Caeterorumq. Sarmatarum* | *el falsorum Christianorum* | *item* | *de religione Armeniorum* | *et de initio Regiminis Stephani* | *Batorij* | *nunc primum per J.* Jac. Grasserum C. P. | *ex manuscripto authentico edita* |. *Basileae apud Conradum Waldkirchium MDCXV. 4to* 64 str.

Przypisał zaś Grasser wydanie: *Illustrissimo Domino Octaviano Alexandro, Principi Pronscensi, Domino in Berestetsko et Rhezań.* — W przypisaniu tém między innemi mówi: *„Prior autem libellus* [2]) *anno 1550 in gratiam* Sigismundi Augusti, *Poloniae Regnum susci-*

pientis, alter [3]) *vero anno 1580 Alexandri Ducis Slucensis* [4]) *conscriptus fuit. Deprehendi utrumque manuscriptum apud amicum quendam inter chartas celeberrimi quondam Typographi* Petri Pernae *cui ut ederetur ex Polonia missus fuit.* Od str. 1—41 *frg. Michalona, od 42—58 de diis Samagitarum; od 58—60 de religione Armeniorum str. 60—64 de initio regiminis* Stephani Bathorii *regis.*

Przytoczyłem z umysłu cały ten tytuł raz dla wygody przyszłych pisarzy naszéj literatury, potém, że w ciągu dalszym do niego odwołać się przyjdzie.

* * *

A nasamprzód poruszę pytanie bibliograficzne, czy rzeczywiście wydanie Grassera jest piérwszém? jak to wygłasza tytuł: „*nunc primum ex manuscripto authentico edita*“ i jak w skutek napisu utrzymuje Mannhardt. Twierdzę stanowczo, że nie. Albowiem na stronie 6 (83) [5]) pisze Łasicki, że podług Michalona rzecz właśnie co opowiedziana o początkach narodu litewskiego ma się inaczéj [6]). Jakże Łasicki mógł odwołać się do Michalona, gdyby było prawdą, co wydawca Grasser powiada, że jedno i drugie dzieło „teraz po pierwszy raz wydane zostało?“ [7]). Bo że wyrazy te nie do samego Łasickiego się odnoszą wyraźnie świadczą słowa: oba manuskrypta (t. j. manuskrypt Michalona i Łasickiego) znalazłem itd. [8]).

Z tego przynajmniéj tyle na pewno wypada,— jeżeli tym słowom jakąkolwiek przypiszemy wagę— że dzieło Michalona było już wydane, nim Łasicki swoje napisał, skoro się doń powołuje; ale to téż wystarczy

do obalenia wiarogodności wydawcy Grassera. A tymczasem o nic więcéj nam nie chodzi. — Ale czytamy daléj w przypisaniu Grassera, że Łasicki ofiarował swą rozprawę Aleksandrowi książęciu Słuckiemu. Gdzie się o tém Grasser dowiedział? niezawodnie z dziełka samego; gdzie się więc podziało to przypisanie, (albo owe Michalona *in gratiam Sigismundi?*) Czemuż Grasser dedykacyj owych nie wydrukował, tylko krótko o nich wspomniał? Wszakże znaną jest rzeczą, że przypisania w owym wieku były dosyć obszerne i nieraz ciekawe rzucają światło na osobiste stósunki i pisarza i tego, któremu praca poświęcona. Otóż nie z innego powodu, jedno z tego, że Grasser idąc znów za zwyczajem ówczesnym, wydając ua nowo powyższe rozprawy pominął przypisania do pierwszego wydania, a poświęcił przedruki Jaśnie Oświeconemu Panu Oktawianowi Aleksandrowi, książęciu Prońskiemu itd. Tak czyniono powszechnie lubo niekiedy zostawiano i dedykacyje wydań dawniejszych [9]).

Otóż z tych powodów wnioskuję, że nietylko Michalo ale i Łasicki pierw od wydania Grassera były wyszły. Zważywszy zaś, że pisarze jak naszego tak mianowicie ówczesnego wieku starali się zaraz po napisaniu dzieło swe podać do druku, z dat przez samego Grassera podanych wnioskować można, że Michalona fragmina wyszły w roku samym albo po rok 1550, Łasickiego zaś rozprawa w roku albo po rok 1580.

Zwyczajnie (prócz nowego Mannhardta) podają trzy wydania Łasickiego t. j.

1. mniemana ed. *princeps* Grassera 1615.
2. ed. Elzevira z r. 1627 (pr. 290—309).
3. ed. Elzevira z r. 1642 (str. 270—287).

Wydania Elzewirowskie nie są kompletne i błędami oszpecone, które przeszły po największéj części z ed. Grassera. Z tego już wnioskować można, jak ważną byłoby rzeczą znaleść edycyją wcześniejszą, może poprawniejszą. Adam Rogalski tłumaczył rozprawę *de diis Samagitarum* na polskie [10]), ale poopuszczał to, co jemu się zdawało, że do rzeczy nie należy. Zaiste dowolność do wysokiego posunięta stopnia; któż ręczyć może, że tłumacz się nie omylił? I otóż wszystko cośmy dotąd znali.

Tymczasem udało mi się w bibl. hr. Krasińskiego przypadkiem wynaleść edycyją dotąd przez nikogo nie wspomnioną. Znajduje się ona przy mało albo wcale nieznanéj edycyi Herburta, która wyszła w Bazylei u Ludwika Koeniga r. 1615 [11]).

Dziwną rzeczą, że na tytule czytamy, że i Michajło i Łasicki znów z manuskryptu wydani, i to w tym samym roku (1615) i w téj saméj Bazylei, co i wydanie Grassera.— Wygląda to jakoś na reklamę księgarską. Czy zaś rzeczona edycyja jest tylko przedrukiem Grassera lub też na odwrót, czy też do jednego odnoszą się źródła, albo czy nie są jedną i tą samą edycyją, już o tém przekonać się nie mógłem, albowiem z przytoczonego egzemplarza Herburta, który miałem w ręku, niezawodnie złodziej albo tak nazwany amator wydarł rozprawy ani sobie ani komu na korzyść, ani nauce na pożytek. Nie tracę jednak nadziei, że gdziekolwiek u nas lub za krajem znajdzie się wymieniona edycyja Herburta w całości, a wtenczas ostatecznie rzecz się wyświęci.

Z powyższego wypadałoby, że powinno być sześć wydań *de diis Samagitarum* a mianowicie:

1. Ed. *princeps* około 1580 (Amstelodami?)
2. Ed. Grassera w Bazylei 1615 u Waldkircha.
3. Ed. Bazylejska z r. 1615 u Lud. Koeniga [11]).
4. Ed. Elzewira z r. 1627.
5. Ed. Elzewira z r. 1642.
6. Ed. Mannhardta z r. 1868.

a jeżeli przedruk nie całkowity Jakuba Grimma umieszczony w Haupta: *Zeitschrift für deutsches Alterthum* I. 138—149 w to wliczymy, byłoby to wydanie siódme [12]).

* * *

Załatwiwszy i sprostowawszy w sposób możliwy kwestyją wydań, przejdziemy do rozbioru dalszego; a nasamprzód pomówimy o czasie napisania dziełka.

P. Mannhardt niezawodnie w mniemaniu, że Guagnina: *Sarmatiae Europeae descriptio* wyszło po raz pierwszy w Spirze 1581 [13]), utrzymuje że Łasicki rozprawę o bożkach żmudzkich napisał między rokiem 1581—1582 [14]); innego powodu nie mógłem się doczytać ni wywnioskować; w Łasickim zaś nietylko znajdujemy wyjątki [15]), ale nawet po nazwisku wymienionego Guagnina [16]). Tymczasem pierwsze wydanie Guagnina wyszło w Krakowie u Wierzbięty r. 1578 [17]) a wydanie Spirskie już jest przedrukiem. Dlatego Łasicki nie potrzebował korzystać z manuskryptu Guagnina [18]) ani pisać po roku 1580. Grasser drukując Łasickiego, powodowany zwykłą spekulacyją księgarską mógł powiedzieć dla zaciekawienia, że drukuje z manuskryptu, i że jego wydanie jest pierwszém, ale z prawdą nie potrzebował się mijać podawając, że rzecz sama napisana r. 1580. Tu nie było powodu do skłamania.

* * *

Małéj wagi jest, że zamiast Łasiczki [19]) należy się pisać Łasicki, pomimo to, że autor sam w przedmowie do Clades Dantiscana pisze się przez *cz.* W XVI wieku i późniéj odpowiednie imiona własne pisano wprawdzie na-*czki* ale niezawodnie wymawiano je *cki*, już z téj prostéj przyczyny, nie wchodząc w kwestyje gramatyczne, aby odróżnić *adjectivum* przeszłe w imię własne od *diminutivum.*

Życiorys Łasickiego od strony 25 (102) wzięty z Niesieckiego możnaby uzupełnić, a w niektórych miejscach i sprostować, mianowicie ze sumiennych prac Łukaszewicza [20]), który co do Łasickiego szedł za Węgierskim i Turnowskim. Datę urodzenia podaje nam Łukaszewicz 1534 bez przytoczenia źródła [20a]); roku 1558 był Łasicki we Francyi [21]) niezawodnie jako towarzysz syna (czy synów) Krotowskiego, wojewody inowrocławskiego [22]). Roku 1564 był obecny przy zgonie Kalwina w Genewie [23]). Roku 1567 w kwietniu był w Heidelbergu [24]); roku 1571 powracając ze Strasburga, pojechał do Bolesławic i do Pragi. Dotąd tyle tylko zebrałem szczegółów do życia Łasickiego; mało tego, ale przynajmniéj oparte na źródłach. Szkoda że nam Łukaszewicz nie podał źródła mówiąc: że Łasicki wcześnie musiał się dać poznać z nauki swojéj, gdy go Jan Krotowski wojewoda inowrocławski powołał na nauczyciela do syna swego Jana [25])".

Z Paprockiego [26]) dowiadujemy się bliższych szczegółów o wojewodzie; był to wielki i możny pan i nie małego w kraju znaczenia. Posłował on r. 1570 razem z Mikołajem Talwoszem, starostą Mińskim [27]) z Le-

SZCZYŃSKIM, starostą Radziejowskim i z ANDRZEJEM CHARYTANOWICZEM Litwinem, sekretarzem Jego Królewskiéj Mości, pod przewodnictwem zacnego KAZIMIERSKIEGO; dowiadujemy się także, że był akatolikiem [28]), to nam wyjaśnia stósunek z akatolikiem ŁASICKIM. Syn jego także JAN, urodzony z drugiéj żony, z domu ŁATALSKIEJ, herbu Prawdzic, córki Wojewody Poznańskiego, był kasztelanem inowrocławskim i pan *catholicissimus* i prawie ozdoba domu KROTOWSKICH; umarł 1583. I ta wiadomość posłużyć nam może za wskazówkę, dla czego akatolik ŁASICKI z domu KROTOWSKICH się wyniósł. ŁUKASZEWICZ twierdzi, że ŁASICKI tegoz JANA był nauczycielem; ale być może, że braci jego przyrodnich. Wojewoda bowiem pojął trzecią żonę, z domu OSTRORÓG, z któréj miał synów: JAKUBA i ANDRZEJA.

Z Wielkopolski udał się ŁASICKI na Litwę; dla oceny krytycznéj ważną rzeczą, bodaj nie najważniejszą dociec, w którym to było roku. Ostatnie wiadomości nasze sięgają końca roku 1577 a wtedy znajdował się jeszcze w Wielkopolsce, w Barcinie. Roku 1580 był już na Litwie, bo wtedy właśnie ukończył swe plagiaty, którym nadał miano *de diis Samagitarum*. Cóżby go było powodowało do napisania wiadomości o bóstwach żmudzkich, gdyby się nie był już zetknął z ludem żmudzkim? W Lutym roku 1582 był w Krakowie; o tém świadczy podpis przedmowy do dzieła: *De Russorum etc. religione etc.* [29]). Ważną jest rzeczą, że przypisał to dzieło JANOWI HLEBOWICOWI, kasztelanowi mińskiemu, którego dzieci wychowywał w Wilnie; bo to dowodzi, że ŁASICKI już był na Litwie. Po co ŁASICKI jeździł do Krakowa, na pewno nie wiem. Dnia 10 Maja 1584 podpi-

sał we Wilnie dedykacyją dzieła: *Pro Volano et puriore religione etc. scriptum apologeticum* [30]).

Wyjazd więc Łasickiego na Litwę przypada po rok 1577 a przed r. 1583. Wiemy zaś że pisemko *de diis Samagitarum* napisane zostało r. 1580. Idzie teraz o to, czy w przeciągu tych trzech lat t. j. między 1577—1580 Łasicki tyle miał czasu, albo czy zajęcia jego były tego rodzaju, żeby się mógł obeznać z językiem żmudzkim albo w ogóle z ludem żmudzkim. Zdaniem mojém Łasicki bynajmniéj się o to nie troszczył. Obowiązki wychowania dwóch Hlebowiców niezawodnie zabierały mu wiele czasu; następnie stósunki jego z uczonymi różnowiercami jak np. z Andrzejem Wolanem i innymi, resztę wyczerpywały mu czasu, zwłaszcza że wspólnie z nimi staczał walki przeciw katolikom.

Na wyuczenie się więc języka żmudzkiego niemiał czasu i niemiał też najmniejszego do tego powodu. — Wychowańców uczył czy po polsku, czy po łacinie, a z katolikami wojował po łacinie. Ostatecznie przy rozbiorze jego dziełka jak najdowodniéj okaże się jego nieznajomość rzeczonego języka.

Trafił zaś Łasicki na Litwę tym sposobem: Jan Hlebowic, Podskarbi najwyższy W. Ks. Litewskiego, ożenił się z córką wojewody Krotowskiego, którą tenże miał z pierwszego małżeństwa; była ona zatém przyrodnią siostrą kasztelana Jana. Imiona dzieci Hlebowicowej, których Łasicki był nauczycielem, podaje Łukaszewicz [31]): Mikołaj i Wojciech; Paprocki zaś [32]) Jan i Mikołaj. Kto ma słuszność za sobą, nie wiem [33]).

Węzły więc krewieństwa istniejące między Krotowskimi a Hlebowicami, wyjaśniają nam przeniesienie się Łasickiego z Wielkopolski do Litwy. Zresztą

niezawodnie i Jan Krotowski, jako gorliwy katolik mógł wpłynąć na rozłączenie się Łasickiego z Krotowskiemi [34]).

Mannhardt udziela Łasickiemu godność poselską do dworów obcych, opierając się podobno na dopełnieniach drugiego wydania Niesieckiego; te dopełnienia nie mają wartości i wiarogodności, dopóki ich krytyka nie oczyści. Pochodzą one poczęści od szlachty nowszéj otaczającéj ciemne swe pochodzenie aureolą niekiedy wymarzoną. Ja biorę przytoczenie podane przez Łukaszewicza z niewiadomego mi źródła, które głosi: Był zaś Łasicki..... tak wielkiego znaczenia, że król Stefan do obcych dworów jego wysyłał [35]). Być może, że za pośrednictwem Wolana mógł się poznać Łasicki z Radziwiłłem, który go do podobnych mógł użyć posług; ale prawdopodobniejszém jest, że powołanie Łukaszewicza wyjęte jest z pism protestanta, w których współwierca chciał wynieść do takiéj godności współwiercę. Pasmo dni dalszych Łasickiego nieznane mi wcale; ostatnią wiadomość daje o sobie r. 1599 posyłając baronowi Karolowi a Zerotyn historyją swoją Braci Czeskich [36]). Na tych wzmiankach poprzestanę i przejdę teraz do rozbioru treści dziełka, które naszą wzbudziło ciekawość i zajęcie, do czego źródłowe pismo ma wszelkie prawo.

* * *

Dziełko Łasickiego nazywa znakomity badacz Jakób Grimm nadzwyczaj ważném dla mytologii litew-

skiéj [37]). To samo powtarza Mannhardt [38]) i z takiém uprzedzeniem przystępujemy do rozbioru krytycznego.

Słusznie i sprawiedliwie zauważył Mannhardt, że pisemko Łasickiego jest kompilacyją 1) z pism rozmaitych kronikarzy, 2) z notat piśmiennych czy ustnych Jakóba Laskowskiego, 3) z rozprawy Maleckiego; czwartą nareszcie część stanowią własne uwagi, z których kilka tu i owdzie i w powyżéj wymienionych częściach powtrącał. Takim porządkiem téż idą części po sobie, tylko że Malecki na ostatniém stoi miejscu; celem zaś lepszego ich przejrzenia i uformowania sądu rozpatrzymy je w dogodniejszym dla nas porządku.

Uwagi własne a mianowicie ustęp o czci świętych, nie mają żadnego wewnętrznego związku z poprzedzającém. Tak twierdzi p. Mannhardt a Jakób Grimm zgoła utrzymuje, że ustęp ten dopiero po wykończeniu rozprawy został wsunięty [39]). Nie podzielam tego zdania. Zważywszy bowiem, że Łasicki już poprzednio wyliczył bóstwa i niby bóstwa żmudzkie, a pomiędzy temi rozmaitych opiekunów rodzin, rodów, ziem, opiekunów kowali, świń, koni, owiec itd., więc przy téj tak poręczn'j a może umyślnie wyszukanéj sposobności, chciał jako akatolik wycieczkę uczynić przeciwko czci świętych w kościele katolickim. — Ztąd kreśli paralelę pomiędzy pogaństwem żmudzkiém a kościołem katolickim, oczywiście w tym jedynie celu, że chciał rzeczony kościół stawić na równi z pogańskiém wierzeniem [40]). Łasicki nawet wyraźnie to oświadcza [41]): Wyliczywszy bóstwa żmudzkie powiada: Te otóż i inne jeszcze są bogi ludu żmudzkiego..... ale Bóg chrześcian tylko jest jeden t. j. Ojciec, Syn i Duch święty. A jednak wielu jest chrześcian, którzy nie kontentując

BIBLIOTEKA NARODOWA

się bynajmniéj tym jednym wszechmocnym Bogiem, naśladując już to Żmudzinów, już to Pogan starożytnych [42]), utworzyli sobie innych opiekunów itd., i odtąd wymienia całe szeregi owych opiekunów tj. św. Pańskich.

A zatém jest związek i to związek ścisły pomiędzy owemi częściami i zdanie Jakóba Grimma nie ma żadnéj podstawy; niemniéj zdanie Mannhardta uważam za mylne. W téj właśnie części wykazuje się cała tendencyja pisemka.

* * *

Część następna a ostatnia w rozprawie Łasickiego jest tylko przepisaniem rozprawy bardzo ważnéj Jana Maleckiego, pastora z Ełku [43]). Mannhardt statecznie go nazywa „Maeletius“ z powodu że Malecki w łacińskich i niemieckich pismach, a nawet i w niektórych polskich tak rodowe swe nazwisko przeobraził. W ogóle na inném miejscu rozprawimy się o rozmaite nazwy, pod jakiemi się Malecki w literaturze naszéj pojawia [44]). Podług porównań Mannhardta Łasicki przedrukował tę część z wydania sporządzonego przez Hieronyma, syna Jana Maleckiego, które wyszło r. 1563 in 4to; pierwsze zaś wydanie ukazało się r. 1551 [45]). W ogóle owa rozprawa Maleckiego nie mało narobiła wrzawy w owym zamieszkami religijnemi poruszonym czasie i bardzo często ją przedrukowywano [46]). Za powód do napisania przytacza sam Malecki elegią Jerzego Sabina [47]), napisaną do kardynała Bembi [48]). Pisze w niéj Sabinus, że dostał się na północ (do Królewca) aby oświecić lud, który gruby i dziki dotąd nie zna jeszcze prawdziwego Boga, lecz ubóstwia węże czarne (wła-

ściwie caeruleos) i żertwy czyni bogom ze zabitego kozła [49]). Jan Malecki dostał od syna swego Hieronyma ową elegią a przeczytawszy ustęp o poganizmie Prusaków napisał wyżéj wspomnioną rozprawę w kształcie listu do Sabina [50]).

Źródła, z których czerpał Malecki obiecuje nam Dr. Mannhardt na inném wykazać miejscu; — niezawodnie przy rozbiorze ciekawego i nadzwyczaj rzadkiego *Sudauerbuchlein*, które on wykrył [51]).

* * *

Dwie powyższe części o których wspomnieliśmy, są opuszczone we wydaniach Elzewirowskich. Pozostaje nam rozprawić się jeszcze z częścią wstępną i z częścią główną całego pisemka.

Część wstępna przerobiona i skompilowana z rozmaitych autorów, kronikarzy, jak to wykazuje pan Mannhardt pag. 48 z Miechowity (Długosza), z Guagnina i jak uzupełniam, z Michalona (Mingajło). Modlitwy wyjęte z Guagnina są tylko łacińskie; gdyby Łasicki był umiał po żmudzku, byłby nam niezawodnie przytoczył całą formułkę po litewsku. Rozbiór tych modlitw uczynimy na inném miejscu, mówiąc głównie o Guagninie; teraz zwrócimy się do treści głównéj; jest to u Łasickiego z porządku część druga, którą z umysłu na sam koniec zostawiliśmy, albowiem o niéj właśnie rozpiszemy się obszerniéj.

Część główna i właściwa treść do tytułu *de Diis Samagitarum* zasługuje na uwagę szczególną, raz dla stósunku właściwego autora Jakóba Laskowskiego do Łasickiego, a następnie dla treści saméj.

Któż jest Jakób Laskowski? Łasicki nam powiada, że w liczbie dygnitarzy mniejszego znaczenia jak Jan Kiszka, wtedy starosta żmudzki, był Jakób Laskowski, szlachcic polski, z Wojew. Kaliskiego, od którego powziąłem tę wiadomość [52]). Wyraz „był“ dowodzi, że w czasie napisania rozprawy Łasickiego, Laskowski już nie piastował swego urzędu. On, jak mówi daléj Łasicki, zwracał ludzi ku dobremu, a spełniając rozkaz króla Zygmunta Augusta, wyznaczał Żmudzinom stałe mieszkania i opatrzenie. Dr. Mannhardt słusznie mieni go tym samym, o którym Paprocki pisze pod herbem Bróg albo Leszczyc: „Dom Laskowskich w Kaliskiem Wojew. znaczny; wieku mego był Jakób Rewizorem ziemi Żmudzkiéj“.

Nad to więcéj nie wiemy; p. Mannhardt opierając się na relacyi Stanisława Sarnickiego domyśla się jakoby rewizorstwo przypadało między 1568—1572; ale odwoływanie się tutaj do Sarnickiego dowodzi, jedno to, że w ogóle wysłano wówczas rewizorów czyli lustratorów. Urząd ten z dawniejszych czasów był znany, a wybierani zwykle z liczby sekretarzy królewskich, rozmaitą służbę czynili. Wspomnieni przez Sarnickiego rewizorowie przepatrzyć mieli kraje, berłu polskiemu podległe, mieli oni jeździć po wszystkich ziemiach polskich i „*omnia fideliter oculis suis perlustrare*“ [53]). Takie przepatrywanie ziem, zamków i grodów najczęściéj na nich przypadało, więc téż od tego nazwano ich Rewizorami a późniéj Lustratorami. Naszego zaś Jakóba obowiązkiem było dłużéj na ziemi Żmudzkiéj przebywać; nie było zadaniem jego spisać i przepatrywać i opisać wsie, grody, zamki, w jakim się stanie znajdują, lecz rozdzielać Żmudzinom grunta. —

Wymierzyć zaś czterdzieści tysięcy włók ziemi (jugera), i po trzy porozdzielać wieśniakom [54]) nie mało wymaga i zachodu i czasu, zwłaszcza że wszystko niezawodnie na piśmie skonfirmowane zostało. Otóż nam przedewszystkiém o tém pamiętać należy przy ocenieniu jego uwag. Czyniąc poszukiwania w archiwum głównem królestwa, znalazłem wprawdzie w aktach koronnych: Laskowski Stanisław syn Jakóba pod r. 1576 ale nic więcéj, coby jakiekolwiek światło rzucić mogło na kwestyją nas obchodzącą. Być może że daléj śledząc, dojść można z czasem do pożądanych wiadomości: atoli dotąd daremne były moje zabiegi [55]).

Jakim zaś sposobem Łasicki doszedł do uwag podług wszelkiego prawdopodobieństwa ustnych Laskowskiego, trudno przy dzisiejszym braku źródeł dociec. Czy Łasicki widział Laskowskiego na Litwie, czy téż w Wielkopolsce, rzecz wprawdzie o tyle ciekawa, o ileby ona wyświeciła wzajemne stósunki, ale ostatecznie dla nas teraz zawsze główniejszą jest rzeczą, że Łasicki uwagom Łąskowskiego zapewne na ślepo zawierzył, ponieważ on do r. 1580 t. j. do czasu napisania swéj rozprawy po żmudzku umieć nie mógł. Daléj dla oceny źródła t. j. treści przez Łasickiego podanéj i to jest ważne, że Laskowski, jak to udowodnić się starałem, sam długo zabawiał na Żmudzi a to w dobrach stołowych królewskich; bo innych przecież w takich obszarach (40,000 włók) rozmierzać i wieśniakom porozdzielać nie mógł; zresztą obdarzeni wieśniacy nikomu prywatnemu, lecz prócz innych drobniejszych dochodów płacili królowi po pięć złotych rocznie. Otóż Łasicki poznawszy Laskowskiego mógł mu uwierzyć, tak samo jak i my byśmy jemu wierzyli co do opisu faktycznych

jakich ówcześnie wydarzeń na Żmudzi. Ale tutaj nam jeszcze o jedno chodzi; dla krytyki także wcale nie obojętną jest rzeczą wiedzieć, że Laskowski z domu nie umiał po żmudzku, bo trudno przypuścić, aby kaliszanin język ten znał. Ztąd wniosek uzasadniony, że formy w języku żmudzkim podane, mogą być błędne, zwłaszcza jeżeli wypowiedziane były z pamięci. Łasicki wcale nic nie umiał po żmudzku; on jako Wielkopolanin żył w zachodnich ziemiach Królestwa Polskiego i za granicą nie mało czasu zabawiał, a dostawszy się na Litwę, zupełnie innemi sprawami się zajmował jak językiem żmudzkim. I otóż wyrozumowaliśmy sobie stanowisko, z jakiego zapatrywać się trzeba przy ocenieniu tekstu Laskowsko-Łasickiego.

W tekscie tym upatruję daleko więcéj błędów niżeli upatrzył Mannhardt [56]). Idę jeszcze daléj i twierdzę na mocy powyższych poszukiwań co do osobistości dwóch głównych autorów i na mocy badań tekstu poniżéj wyszczególnionych: że wielu rzeczy Łasicki nie spamiętał i w skutek tego ze sobą pomieszał; że wielu rzeczy sam Laskowski nie rozumiał a tém mniéj Łasicki, któremu wcale nie szło o prawdę i sprawdzenie uwag Laskowskiego; jego jedynym celem i głównym było, poniżenie kościoła katolickiego przez zrównanie czci świętych ze czcią oddaną bożkom pogańskim; daléj twierdzę, że jakiś facetus, albo téż wszystkich Nielitwinów podejrzywający Litwin, w niektórych rzeczach zażartował sobie i grubo z Laskowskiego, podawając mu przedmioty za bożków, o których trudno przypuścić, aby je czczono. Albo téż Laskowski sam

zwiódł Łasickiego? Któż to teraz odgadnąć potrafi? takby się prawie zdawało, bo przecież na seryjo nie wezmiemy np. tego co Łasicki mówi: *Pizio juventus sponsam adductura sponso sacrum facit* [57]). Litewskie Piże znaczy *cunnus*. Czyż to nie żart rubaszny, czy to nie czyste drwiny z takiego co po litewsku zgoła nie rozumie? Trudno mi przypuścić, żeby znaczenia powyższego wyrazu nie miał znać Laskowski, który przecież znaczny przeciąg czasu zabawiał na Żmudzi i to wśród ludności wiejskiéj, nazywającéj rzeczy właściwém mianem. Gdyby Laskowski był katolikiem [58]), mógłbym pomyśleć że chciał Łasickiego okryć śmiesznością, zwłaszcza wiedząc że tenże podówczas znany już pisarz z uwag jego skorzysta. Ale bądź co bądź, pominąwszy wszelkie domysły i wnioski i trzymając się co do słowa przekazanego tekstu, przekonywamy się, że z pobłażaniem powiedziawszy, zawiéra on nonsens, nieprzyzwoitość. A cóż na to nasi pisarze mytologii litewskiéj, którzy na miejscu wiele rzeczy sprawdzić mogli? Otóż Narbutt [59]) robi z Piże boga miłości, amorka; czy to nie wyborne? A Kraszewski [60]) w ślad za nim idąc, bierze w pomoc Kupidyna a daléj nawet indyjskiego Kama [61]). Narbutt bowiem pisze: Kaunis bożek miłości, syn bogini Milde (?) Kupidyn litewski (!). Inaczéj zowie się Pizio (!!). Narbutt tak apodyktycznie pisze, jakoby to rzecz była powszechnie znana i uzasadniona.

Forma Kaunis jest błędną; są we wierzeniu litewskiém demony znane z nazwy kaukai od kaukas krośnię. Kaukai (plur. u Łasickiego: kaukie) są to karlątka brodate, nie wyższe nad palec jeden, a widzą je jedno ci, którzy w nie wierzą, inni zaś nie. Gdzie one przebywają tam szczęście się mnoży z dobytkiem. Ma-

LECKI nazywa je Barstuccae. I ta forma błędna, lepiéj od niego pisze STRYJKOWSKI: Parstuki. Noszą one rozmaite nazwy, odnoszące się mianowicie do pierwiastku prst, parst, oznaczającego palec.— Że zaś po litewsku palec: pirsztis więc radniéj nazwać je Pirsztukai; w polskiém ten pierwiastek znajdujemy we wyrazach na-parst-e-k, pierścień t. j. perst-e-ń. Indziéj nazywają się takie karlątka po prostu nikszt is t. j. pierwszy palec, wielki palec, czyli ksiuk, niemieckie Daumen, ztąd Däumling krośnię. SCHLEICHER [62]) podaje nam powiastkę litewską o takiém krośnięciu: ape nikszti. Znamy także *diminutivum:* nikszt ukai; we Wielkopolsce słyszałem wyraz krześlak ale w znaczeniu poczwary, bo demony i bóstwa pogańskie przechodzić zwykły po zaprowadzeniu chrześciaństwa w złe duchy, potwory, czarownice itp. Polacy na Prusach i na Pomorzu znali je i dotąd znają pod nazwą krośniąta, dremni (t. j. drobni) i drumne (t. j. drobne, małe); chodzą one zazwyczaj w czerwonych czapeczkach i w sukniach czerwonych [63]). W Lubelskiem nazywają je „sporysze“ od przysparzania dobytku. I otóż do tego rodzaju istót mniemanego Kaunis odnieść należy. Świadczy nadto o tém śpiew przytoczony przez samego NARBUTTA:

Leciał Kaunis z daleka
Gdzie wieczne lato panuje
To karlątko mnie powiedziało itd. [64])

gdzie wyraźnie Kaunis (ma być Kaukas) nazwany Karlątkiem.

Otóż z tych istót utworzono amorków i porównano je z Piże puściwszy wodze rozbujałéj wyobraźni,

nieokiełznanéj badaniem naukowém. Przykładów podobnych objaśnień co nie miara u naszych mytografów a raczéj bajografów; przez to powstała taka gmatwanina i las taki, że dzisiaj niewyczerpanéj potrzeba cierpliwości i wytrwałości, aby się z niego jako tako wywikłać. Jeżeli więc owe kaukai, o których Laskowski dobrze referował Łasickiemu, takie sprawiły zagmatwanie, cóż dopiero się zrobić mogło z tego, czego obaj nie zrozumieli lub w spaczonéj postaci podali!

Jak powyższe urojone bóstwo stanowczo ze szeregu bożków litewskich wymazać trzeba, tak i inne do godności bóstwa wyniesione istoty i przedmioty, obierzemy z tego najdostojniejszego majestatu i ukażemy w tych bóstwach utajonych świniarków albo skotarzy, albo kawał jakiego domostwa, albo schowanie jakie, albo inne rupiecie a nawet śmiecisko. Atoli nie mam zamiaru uprzedzać badacza; rzecz sama niech go przekona; ale i z tego jednego przykładu powziąć możemy wyobrażenie, w jak lekkomyślny sposób książeczka została spisana, która dziś uchodzi za źródłową. W następnych uwagach przejdziemy przekazane nam dłuższe formułki wezwania bóstw itp. a potém przez Łasickiego wymienione bóstwa, których istotę i znaczenie udało mi się wykryć.

MODLITWA PIERWSZA

zawiera prośbę do Perkuna, lit. Perkunas. Znane to jest bóstwo przynajmniéj z imienia i często zestawiane ze słowiańskim Perkunem. Wywód etymologiczny jest przytrudny z powodu niewyjaśnionego *k*, którego w słow. Perun nie ma; podobno i na Litwie mówią także Perunas, ale czy to się stało wpływem

słowiańszczyzny nie umiem osądzić. Pott i Delbrück porównywają go z indyjskim Parganja (Pardżanja), który to wyraz rozkłada się na Par i ganja, w znaczeniu f a l e r o d z ą c e g o. Pierwsza zgłoska wprawdzie się zgadza, natomiast przeciwko gan-ja=k u n a s mówią prawa głosowni. W litewskiém trzeba wyraz ów rozdzielić na per-k-una-s i k uważać za wzmocnienie tematu; natenczas zakończenie una-s, odpowie zupełnie polskiemu pior-un, zwiast-un itp. [64a]).

Perkunas jest najwyższym bogiem litewskim i prawie jedynym, biorąc to w tém znaczeniu, jak Zeusa, Indrę, z ich to przymiotów reszta bogów po największéj części się rozszczepiła. O nim mówi Łasicki, że kiedy zagrzmi na niebie, strwożony wieśniak zdejmuje czapkę, a niosąc połeć słoniny po polu, modli się do niego temi słowy:

Percune devaite niemuski und mana dievvu melsu tavvi palti miessu, to znaczy: „*cohibe te neve calamitatem in meum agrum immittas, ego vero tibi hanc succidiam dabo* [65])“. W tekscie litewskim omyłek nie mało, więc starano się o poprawkę.

I tak Lelewel [66]) pisze: „*Percune devaite nie muski und manan dirvan; meldziu taw patan miesan*, co oznaczało: Perkunie bożku nie uderzaj w moje pole, ofiaruję ci sam to mięso“.

Lelewel tekst litewski pogorszył; polskie tłumaczenie zrozumiałe, bo złe formy litewskie tłumaczył przez dobre polskie [67]).

Narbutt w ten sposób poprawia: *Perkune dewajte ne muszk und mana; Tiewe, meldzio tawi paltu messu;* tłumaczy zaś: „Perkunie bożeczku, nie uderzaj w moje;

ojcze! przynoszę Ci z modlitwą pół tuszy tłustego mięsa wieprzowego. I to błędne [68]).

Lepszą poprawkę daje Nesselmann: *Perkune Dewaiti ne muszki ant mano! Diewe! meldzu tawi palti mesiu. Gott Perkunas, schlage nicht auf das meinige! Gott ich bitte, ich werde dir einen schinken schikken* [69]).

Akielewicz pisze: *Perkune diewaiti nemuszk int namuś diewą melsiu, tawi palti mesiu*, t. j. Perkunie bożku nie uderzaj w dom, boga będę błagał a tobie rzucę połeć słoniny [70])".

Mannhardt ostatecznie: *Perkune devaiti! ne muszki unt mana dirvos, melsu tavi palti messu:* t. j. *Perkun Gottchen! schlage nicht auf mein Saatfeld, (darum) werde ich bitten, ich werde dir eine Speckseite hinwerfen* [71])".

Otóż tak dalece rozchodzą się zdania mężów uczonych; najudatniejszą jeszcze jest poprawka Nesselmanna i Mannhardta. Niezaprzeczenie pisać należy: *Perkune diewaiti ne muszki;* bo Perkune = Voc. od Perkunas; diewaiti = Voc. od diewaitis; ne = nie; m u s z k i odpowiednio do Łasickiego m u s k i jest starszą formą imperativu za dzisiejsze m u s z k od muszti = bić, uderzać. Głównie rozchodzą się zdania począwszy od wyrazów:

und mana dievvu melsu Łasicki Vulgata.
und manan dirvan; meldziu Lelewel.
und mana! Tiewe meldzio Narb.
ant mano! Diewe! meldziu Nesselm.
int namuś; diewą melsiu Akiel.
unt mana dirvos, melsu Mhdt.

Co do form gramatycznych wyrazy u n t m a n a niezawodnie są dobre; największą trudność przedstawiają wyrazy następne. Gdyby przynajmniéj Łasicki

był podał dosłowne tłumaczenie. Ale niezawodnie wyrazy litewskie mu przepowiedział Laskowski a potém mu podał tłumaczenie łacińskie; więc jedno i drugie z pamięci przepowiedziane nie może mieć owéj cechy niezwruszonéj prawdy, nieomylnéj tradycyi. Więc cóż nam pozostaje w obec takiego położenia rzeczy? Otóż nic innego, jak ile możności wyrazy litewskie zastósować do myśli wyrazów łacińskich, a jeśli się i wyrazy zgadzają tém lepiéj; w obecnym stanie rzeczy zgoda niemożebna. Otóż pierwsza część zawiera tę myśl: Perkunie nie uderzaj w moje pole, *neve calamitatem in meum agrum immittas;* wymieniona więc rola, tak jak poprawia i Lelewel i Mannhardt, a nie dom jak to chce Akielewicz. Z téj przyczyny oświadczam się za poprawką Lelewela i Mannhardta z tą różnicą, że podam formę lepszą od Lelewela, która wcale nie jest litewską a piszę dirvos jak Mannhardt, od dirva, choć to zbliża się mniéj do przekazanego tekstu. Następnie zamiast melsu (Mhdt) wolę czytać, meldziu, dlatego że właśnie w owéj przygodzie się prosi i modli, więc forma praesentis stósowniejsza, daléj że dla słowa wtrąconego także praesens stósowniejsze; ostatecznie pisząc melsu, t. j. futurum, będę się modlił, to je trzeba połączyć z następnym predykatem przez spójnik *ir* t. j. melsuir messiu, czego w tekscie niema.

Pozostaje nam jeszcze pomówić o wyrazie ostatnim. Łasicki pisze miessu tłomaczy: dabo

Lelewel	„ miessan	„ mięso
Narbutt (paltu)	messu	„ razem z tłuszczem półtuszy mięsa wieprzowego.

Nesselmann pisze mesiu tłumaczy: poślę.
Mannhardt „ messu „ rzucę.
Akielewicz „ mesiu „ rzucę.

Wyraz ten wziąść w rozumieniu mięsa jest rzeczą niepodobną; poprzedzające bowiem paltis znaczy połeć słoniny samo przez się; następnie messu byłby gen. plur. a przecież jeszcze nikt nie mówił ani nie słyszał o połci miąs. Forma Lelewelowska ma być Acc. ale w téj formie nie zna go już język litewski; ani wyrazu poprzedniego patan w znaczeniu „sam to".

Wszyscy inni zgadzają się na mesiu rzucę t. j. fut. od mesti miotać, rzucić; na tobym się chętnie pisał przedewszystkim, że nie potrzeba naruszyć przekazanego tekstu. Atoli ja nie mogę się oswoić tą myślą, aby bogom rzucano, miotano ofiary. Wprawdzie duszom błąkającym się po świecie przy obchodzie ich pamięci ciskano potrawy — (albo zastawiano jedzenie przy grobach); ale przy ofiarach składanych bogom, kapłani i ofiarujący spożywali sami żertwę w cześć bogom — a resztki kości i t. p. zakopywano; albo téż zastawiano z uszanowaniem potrawy jak n. p. Pergrudiusowi (tak czytać należy a nie Pergrubrius etc. jak wszyscy inni czytają) i Pirsztukom. Bo to jeszcze pytanie, czy Gwagnina Ziemiennik, dla którego „z każdéj miski troszkę wziąwszy rzucają Litwini w każdy kąt domu modląc się temi wyrazy: Przyjmij Ziemiennik łaskawym umysłem tę ofiarę i wesoło ją spożywaj"; więc czy ten Ziemiennik tutaj stósowną jest formą a czy raczéj nie należy pisać Ziamelik, odnoszące się do dusz zmarłych. Jeżeli zaś Laskowski opowiadając Łasickiemu obyczaje Litwinów dowcipkując mó-

wił, że po nawałności wieśniak sam zjada połeć, nie dawszy nic Perkunowi, mówił prawdę; ale tego rozumieć nie trzeba w tém znaczeniu, jakoby wieśniak Perkuna oszukiwał. Litwin jadł, pił, biesiadował na cześć bogom, tak jak się modlił. Zważywszy więc, że wyraz ten m e s i u nie jest stósowny i że Łasicki oddaje go przez: d a b o, wnioskuję, że czytać trzeba n i e s z i u = *offeram dabo* t. j. zaniosę ci w ofierze, a więc czytaćby wypadało: Perkune diewaiti! ne muszki unt mana dirvos, meldziu, tawi palti niesziu; t. j. Perkunie bożeczku nie uderzaj w moje pole, proszę, dam ci połeć (w ofierze).

Otóż takiby był wypadek, gdybyśmy jak najmniéj tekstu naruszali. Ale możnaby i tak rozumować. Ponieważ Laskowski ustnie opowiadał Łasickiemu o bałwochwalstwie Litwinów, zdarzyć się mogło, że pamięć go zawiodła i poopuszczał wyrazy jakie. Bo mnie się wszystko zdaje, że po wyrazie d i r v o s wyraz jeden wypadł, czy z winy opowiadającego, czy piszącego, czy téż ustawiającego czcionki. Dajmy na to, że tak się modlono: Perkune diewaiti, ne muszki unt mana diron, diewe miels, tawi palti niesziu. Otóż n. p. układający czcionki omylony podobieństwem i blizkością wyrazów d i r v o s i diewe, jeden z nich przeoczył? Wtenczas po polsku brzmi modlitewka: Perkunie bożeczku, nie uderzaj w moje pole, boże miły, zaniosę ci połeć (w ofierze).

MODLITWA WTORA

zawiera prośbę do W a i s g a m t a.

Łasicki powiada, że na trzeci dzień po I ł g a c h, (I l g e s znaczy długie święta, obchodzone na początku Października) dziewczyny wzywają „*Vaisganthos deum*“,

aby w obfitości udzielił im długiego lnu i konopi. Najsmuklejsza z nich kładzie zanadry placki Sikes zwane, staje jedną nogą na zydlu, podnosi w górę rękę lewą, w któréj trzyma długie łyka czy włókna lipowe lub wiązowe, prawą zaś wznosi naczynie z piwem i w te odzywa się słowa: „*Waizganthos devaite auging mani linus teip ilgies ik mani, nie duok munus nogus eithi.*“ *Waizganthos, inquit, produc nobis tam altum linum, quam ego nunc alta sum; neve nos nudos incedere permittas* [73]).

Narbutt (p. 317) z małą odmianą tak pisze: *Waizgantos Dewajte, auging mums linu tejp ilgies, kajp mum; ne duog mums nuogos ejti.* Bożku Waiżgantos rozmnóż nam len tak długi, jak ja; nie dozwalaj, abyśmy nagie chodziły.“ I tu błędów bardzo dużo jeszcze pozostało.

Dopiéro Mannhardt [74]) wszystko z wyjątkiem imienia własnego poprawił: *Vaisgautos devaiti augink mani linnus teip ilgus, ik mani, ne duok mumus nogus eiti. Göttchen lass mir wachsen die flachsstengel so hoch bis zu mir, nicht lasse uns nackt gehen.* Następnie [p. 34 (111)] „*oder doch Waizgantos der Gott der fruchthut?* Później na stronie 57 (134) pochwala Mannhardt poprawkę Narbutta nogos, jako Nom. plur. rod. zeń odnoszący się do dziewic; atoli to mylne, raz, że Nom. żadną miarą stać nie może, tylko Accus; następnie nogus nie tylko odnosi się do modlących się niewiast ale i do mężczyzn t. j. do całéj gromady, aby wszyscy mieli czém nagość okryć. Poprawki Narbutta raczéj są myłkami, które od razu odeznać można, dla tego ich krytykę pomijam.

Najtrudniejszą rzeczą stanowi imię własne, jawiące się w następnych formach: Waizgantos (Łaś)

Waisgautos (Mhdt), Waisgautis (Praetorius); nareszcie Waisgamtas (Akielewicz).

Część pierwsza wais jest skróconém waisus, owoc (polskie tego samego pierwiastku z protetyczném *o*) w najogólniejszém znaczeniu; część druga właśnie stanowi trudność. Praetorius a za nim Mannhardt widzą w niéj słowo gauti dostać, zyskać n. p. uredą gauti urząd dostać; pleszimą gauti zdobycz dostać; jawus gauti zboże (przez uprawę) dostać, zyskać, t. j. uprawiać. Waisgautis zatém znaczyłoby uprawę zboża, a zatém Waisgautes die waitis bożek uprawy zboża „*gott des fruchtbaus*“ jak Mannhardt mówi. Gramatycznie rzecz wziąwszy, nie mamy nic do nadmienienia; mytologija nie sprzeciwia się także takiemu wyjaśnieniu; jedynie tębyśmy uczynili uwagę: Litwini w czasie wytwarzania owego przydomku—bo za taki go uważamy— nie doszli jeszcze do téj myśli abstrakcyjnéj, aby wszelkie momenta uprawy roli w jeden ująć wyraz czyli w jedno pojęcie. Inne były obrzędy zachowywane przy oraniu, inne przy zasiewie.

Możnaby także wyraz gantis uwazać za nomen agentis, a wtedy oznaczałoby uprawcę (F. Schleicher. lit. Gr. I. p. 115 i 116); atoli to radniej przydomek człowieka nie boga. Łasicki pisze ganthos; wyraz ten odnoszą do słowa ganiti strzedz (polskie żonę, żeniesz bydło); ale od tego wyrazy formuje się nom. agentis na-tojis więc ganitojis stróż a Waisganitojis oznacza stróża, opiekuna owoców urodzajów, płodów roślinnych. Ze stanowiska mytologii nie znajdujemy zarzutu; owszem znamy bóstwo pod inném nazwiskiem tegoż zakresu Łaukosargas od laukas pole i sergti czuwać, strzedz, więc bożek opie-

kun pól. Łasicki błędnie go nazywa Łaukpatimo; błąd ten nie pochodzi z błędnego tekstu, tylko jedynie ztąd, że Łaskowski po żmudzku nie umiał; zatrzymał więc podobieństwo brzmienia w pamięci ale zapomniał rzeczywistą formę wyrazu. Jeżeli wśród ludu żmudzkiego podobne istniało bóstwo, powinno się było nazywać Łaukopatis albo Łaukopats t. j. pan pól. Mannhardt [48 (125)] powołuje się jeszcze na formę Dwargantis, niby od dwaras dwór i ganiti strzedz, więc stróż, opiekun podwórza. Łasicki podaje go we formie Dwargonth, atoli mniemam, że tu myłka pochodzi. Ów dwargonth może to być dargana burza n. p. szenden darganą gausim, dziś burzą będziem mieli. W takim razie byłoby to przymiotem Perkuna. Sam Akielewicz (p. 462 Lelew.) powątpiewać się zdaje nie tylko o bóstwie ale także o istnieniu takiego wyrazu, podawając: może dwargintis obrońca dworu. Bohusz u Lelewela podaje Wisganitas; lepsza mojém zdaniem jest forma Wisganitojis t. j. wis wszystek, ganitojis stróż, a zatém wszystko strzegący. Tymczasem tych wszystkich poprawek nie potrzeba. Forma jaką Akielewicz podaje jest jedynie dobra i zgadza się nawet z naszym nieszczęśliwym tekstem. Należy więc pisać Waisgamtas; gam-ta-s pochodzi od pierw. gam rodzić; Waisgamtas więc rodziciel, sprawca, twórca owoców, płodów roślinnych, które to znaczenie najlepiéj z bóstwem się zgadza. Tegoż twórcę płodów roślinnych najstósowniéj wzywać „*collectis frugibus*“ t. j. po żniwach, jak rzeczywiście się działo. Dla mytologa litewskiego pozostanie jeszcze do zbadania kwestyja, czy Waisgamtas osobném jest bóstwem czy odłamkiem Perkuna. Początku zaś czczenia Wais-

gamta niezawodnie w czci Perkuna odszukać należy. Czytam więc ostatecznie: *Waisgamte dewaiti, augink mani linnus teip ilgus, ik mani, ne duok mumus nogus eiti.* Cf. powyżéj poprawkę MANNHARDTA.

Mówiąc o bożku jesieni Waisgamtas, podaję przy téj sposobnosci poprawkę, tyczącą się bóstwa wiosny. Obszerniéj rozpisać się chciałem przy ocenie MALECKICH, ale że zajęcia innego rodzaju przerywają mi tę moją pobieżną pracę, więc na tém miejscu w krótkich słowach zdanie moje objawię.

Otóż MALECKI podaje: Die Georgii (a więc na wiosnę) *sacrificium faciunt Pergrubrio qui florum, plantorum, omniumque germinum deus creditur.* Oprócz Pergrubrius inne czytamy formy, ale wszystkie błędne. Ponieważ o germen = ziarno (tegoż pierwiastku) tu idzie, czytam zamiast grubrius, grudius albo grudzius od grudas ziarno, a per od pierwiastku per zapładniać, zatém Pergrudius albo Pergrudzius zapładniacz ziarn. Oczywiście odnosi się to do deszczów wiosennych.

MODLITWA TRZECIA.

ŁASICKI podaje: Jeżeli dla krótkości lata plony zżęte nie wysychają, suszą je pod dachem przy ogniu. Wtedy wzywają bożka Gabie: *Gabie dewaite, pokielki garunuleiski kirbixstu. Flammam inquit eleva at ne demittas scintillas*“ [75]).

Pomijam już NARBUTTA i KRASZEWSKIEGO i podam poprawkę AKIELEWICZA: *Gabija diewajte pakelk garą nelejsk kibirksztu.* Ogniu pochodzący od boga (niby córa boska) wydaj cieplik a nie puszczaj iskier. [76]) MANNHARDT tak samo z małą odmianą: *Gabeji devaiti pakelki garą ne leiski kibirksztius „Göttchen Gabejas hebe*

den Dampf in die höhe nicht lasse den funken freien lauf [77]); w dalszym ciągu przypuszcza, że zamiast Kibirksztius można czytać Kibirksztiu. [78])

Dla zrozumienia rzeczy przytacza MANNHARDT wyjątek ciekawy z pruskiego Litwina [79]). Jest to opis pastora LEPNERA z Budwehten z w. XVIgo; podaję tłumaczenie: „Zboże młócą w osieciach (po niem. zaugen z litews. jauja od javai zboże) w tych znajdują się łaźnie które zaraz opiszę. Otóż na około osieci znajdują się żerdzie, na które mokre zboże rozkłada się i suszy; osieć rozgrzewa się do gorącości i służy niekiedy i za suszarnią [80]) i za łaźnią. Na bojewicach znajduje się mały z gliny i z kamieni wystawiony piecyk; ten opalają drobno rąbaném drzewem podczas młocki, która w jesieni i zimą rychło zrana zaraz po drugiém kura zapianiu się rozpoczyna. Młocka bardzo jest niebezpieczna, bo liczne ztąd wynikają pożary.“

Otóż rozpaliwszy ogień w tak lichych piecykach, zestawionych niekiedy ze samych luźnych kamieni, modlono się do bóstwa, by odwrócić raczyło pożary. AKIELEWICZ nazywa bóstwo: Gabija dodając, ogień w uroczystéj mowie nazywa się po litewsku Gabija albo szventa Gabija [81]). Dowiedziałem się także, że gospodyni domu zakrywając zarzewie na noc popiołem, modli się następnie: *Szwenta Gabieta, givenk su mumis linksmaj* (Święta Gabieta t. j. ogniu święty żyj z nami radośnie) [82]). Byłaby to znów inna forma wyrazu; pierwiastek gab odnoszący się do ognia wywodzą zwykle od gaubti zgarniać; nie znając lepszego wywodu, i ja pójdę za nim. NESSELMANN [82]a) przytacza tylko: Gabenti przynosić, znosić, gromadzić. Zakończenie ejas, eja tworzy nom. agentis (SCHLEICHER gr. lit. 108); ale

cóż wtedyby znaczyło Gabiejas: kupki tworzący, albo Gabieja tworząca kupki? Czyby tutaj mieć mogło znaczenie tworząca gromadki (ludzi)? Znaczenie piękne, ale czy na tém miejscu prawdziwe? Zresztą powinien był p. MANNHARDT pisać Gabieja, nie Gabiejas, bo ugnis, rodzaju żeńskiego — i epitet przywiedzionéj modlitewki na takiż rodzaj wskazuje (Szventa Gabieta). I forma Gabija nie zdaje mi się być stósowną, lubo gramatycznie dobrze utworzona; suffix —ija tworzy abstrakta, któreby tutaj nie dało się zastósować. Wolę utworzyć Gab-ja t. j. Gabia we wymowie brzmi Gabie; mam tu za sobą ŁASICKIEGO pisownią i nadto wyrazy Mater-gabia, Pelen-gabia; w obecnym razie znaczyć może: Skupiony ogieniaszku! co uważam za bardzo stósowne, bo ten ogień ma właśnie pozostać w kupce, a nie rozsyłać iskier.—Forma Gabieta może znaczyć: zgarnięta jako part. pass. — i stwierdza nasze wyjaśnienie.— Piszę więc: *Gabie diewaiti! pakielki garą, ne lejski kibirksztiu. Gabja* bogini! wznieć żar, nie rozpuszczaj iskier! Modlitwa ta usprawiedliwia się samą rzeczą; bo gdy ogień iskry rozpryskuje, osieć cała z dobytkiem spłonąć może. Za garą dialektycznie stać może garu; garas znaczy para, u SZYRWIDA kopeć, vapor flammae. MANNHARDT tłumaczy przez dampf. Atoli w tém znaczeniu tutaj stać nie może — o parę nie chodzi, tylko jak AKIELEWICZ już podaje, o cieplik a raczéj o żar, aby zboże po żerdziach wyschło. Litwin piekło nazywa Pragaras i z pewnością sobie piekła nie wyobraża pełnego pary lecz żaru. Za Kibirksztiu mówią dziś Kibirkszcziu.

MODLITWA CZWARTA.

Następnie mówi Łasicki: „*Smik, smik perlevenu*“. Tego bożka czczą na wiosnę, gdy mają orać; piérwsza skiba pługiem przeorana do niego należy. Przez nią przechodzić nie wolno temu, co ją zorał, inaczéj miałby sobie tego bożka za nieprzyjaciela [83]).

Więc i to ma być bożek! Dziwne téż o nim prawili rzeczy! Narbutt dobry szlachcic i żołnierz, ale słaby filolog nie umiejąc sobie wyjaśnić wyrazów: Smik, Smik, zamienia je na Slynxnis i snuje na podstawie: „Slynxnis Perlevenu“ dalsze mrzonki i urojenia, które naturalnie od jego naśladowców a raczéj przepisywaczy za niewzruszone prawdy uznane zostały. Mówi on, że Slynxnis znaczy próg, że próg uważano za świętości itp. co wszystko może być bardzo piękne i pobożne, ale do rzeczy nie należy i nie tłumaczy nam zagadkowéj Sfingi w postaci Smik Perlevenu. Narbutt przedewszystkiém nam był winien udowodnić, że za Smik, Smik, rzeczywiśkie należy czytać Slynxnis, a potém dopiéro mógł dalsze stawiać wnioski. Tymczasem z naszéj strony oświadczamy się najzupełniéj przeciw podobnéj poprawie.

Mannhardt [84]) pisze *Smik, smik per lauuką*. Nierozumiem wyrazu lauuką pochodzącą niby od laukas pole; ma to być Acc. zamiast zwyczajnego lauką pole, rola. Dalsze jego wyjaśnienie jest tego rodzaju: Smik uważa za formę poboczną do Smakas, smok tj. smikas za smakas. Ale zdaniem mojém takiéj pobocznéj formy w litewskiém nie ma. Od tego przyjętego tj. wymyślonego smikas Voc. jest smike a skrócone smik jak tevuk zamiast tevuke ojcusz-

ku. Z wyjaśnienia jego wypada tłumaczenie takie: *Żmijku! żmijku!* przez pole!

Akielewicz [85]) pisze: „smig, smig, per welenę“ tłumacząc: „hola po darninie! woła wyorywający łąkę albo darninę“. Szkoda tylko, że po objaśnieniu wyrazów nie wytłumaczył nam rzeczy. I ja w tém znaczeniu rozumiałem wyrazy tekstu, nim poprawkę Akielewicza zaznałem. Nim jednak pojedyncze wyrazy méj poprawki wyjaśnię i uzasadnię, dla zrozumienia rzeczy przytoczę ciekawy ustęp rozjaśniający po części ową formułkę. Ustęp ten wypisuję z Mannhardta [86]), który przywodzi wzmiankowany rękopis M. Praetoriusa: *Preussische Schaubühne* Tom V. Rozdział X. §. 5. „Parobek jeden służył przed kilku laty w okolicy Instrucia; pochodził on ze wsi leżącéj opodal lasu, jeszcze za litewskim Georgenburgiem. Ten więc opowiadał z wszelkiemi szczegółami za rzecz pewną, że tam jeszcze są wsie, które mają swego waidla [87]) zwanego moninink [88]). Ten waidle o pewnych porach roku, zwyczajnie na wiosnę i na jesień zwołuje lud pewnemi znaki na jedno miejsce, a zgromadziwszy różne węże słowami jakiemiś czarującemi, zaklina je pewnemi formułkami *(caracteribus)*. Po czém zastawiają stół jadłem i napojem; dla wężów nakrywają osobno i podawają im mléko. Węże po desce także nakrytéj czołgają się na stół i na wezwanie monininka dotykają się wszystkich potraw. Następnie rozpoczyna się uczta na dobre, a kończą ją pijąc sowicie. Teraz po ukończonéj uczcie każdy z osobna biesiadnik opowiada zamawiaczowi swoje żale, komu jest krzyw, kto mu wyrządził jaką krzywdę i jakiéj pragnie zemsty. Jeżeli więc kto sobie życzył, aby krzywdzicielowi wymarniał plon na polu,

wtedy monininks brał węża w obie ręce, zaklinał go na nowo, zmawiał daléj kilka modlitw czarujących, a potém wypuścił przez drzwi albo przez okno mówiąc: Smikszt per eże to znaczy: ruszaj przez pole [89]). Wtedy to niezawodnie zmarnieje i żyto i inne ziarno przez grad lub robactwo. Jeżeli zaś waidle powiedział: smikszt per arruodą [90]) wtedy zepsuje się wszystek zasób na chléb; powié zaś: smikszt per twartus [91]) wtedy wypadnie bydło. O innych ceremoniach, jakich było wiele, już zapomniał ów parobek itd.“

Za pomocą wyżéj przytoczonego ustępu mamy przynajmniéj jakieś wyobrażenie o znaczeniu naszéj formułki. Łasicki a raczéj Laskowski nie miał o niéj wyobrażenia. Widocznie nie zrozumiał wyrazów litewskich; widział zaś niezawodnie obrzędy obchodzone na cześć wiosny, ale powiodło mu się gorzéj jak owemu parobkowi, bo i pamięć go zawiodła i opisując rzecz zagmatwał. Możnaby wnosić, że Laskowski po latach dopiéro rzecz tę opowiadał Łasickiemu. Mnie się wszystko zdaje, że Laskowski dwie rzeczy ze sobą pomięszał, tj. obchody przy nadejściu wiosny i zażegnywania lub zaklinania. Do obrzędów wiosennych należy wliczyć obrzędy zachowywane przy piérwszém wypędzaniu bydła na pole, i przy piérwszém na wiosnę oraniu; niezawodnie więc i przy darciu nowiny nie obeszło się bez pewnych ceremonii. Otóż ten fakt szczegółowy pomięszał Laskowski z ceremonią zaklęcia i zażegnywania. Tém snadniéj mógł się Laskowski pomylić, że owe zaklęcia działy się także na wiosnę i w jesieni. O tém właśnie świadczy opowiadanie naszego parobka. Być nawet może, i k'temu umysł mój się nakłania, że przy ofiarach uczynionych Pergrudiuszowi [62]) na wiosnę, a Ze-

meninkowi czyli Żemopatis i Żamelikom [93]) na jesień — odbywały się takie schadzki celem zaklinań.

Co się zaś tyczy pojedynczych wyrazów, należy się smik, smik pisać, tak jak je tekst zachował, a nie smig jak chce Akielewicz. Jest to właściwie wyraz onomatopoetyczny malujący dla ucha widok zmykającego węża. My wyrazy smik', smik możemy bezsprzecznie oddać przez nasze: smyk, smyk. Język litewski obfituje w podobne wykrzykniki np. *tikt! czupt! sznikszt! sznakszt! bapt!* itp. Wygłos *t* może być dodany albo opuszczony; zdaje się, że to szło prowincyą, np. tik obok tikt (Schleicher T. II. p. 328 v. tik). Przed *t* bardzo często wsuwa się *s*, a jeżeli poprzedza k, g, wsuwa zię *sz* (Schleicher T. I. p. 71). Przez to dowodnie się pokazuje, że obok pełnéj formy, poświadczonéj przez Praetoriusa: szmik-sz-t może istnieć i istnieje smik podana przez Laskowskiego. Perlevenu jest nonsens; trzeba pisać per veleną (a dialektycznie: velenu?) Velena znaczy darnina i miejsce trawą zarosłe, nowina, tj. jeżeli ta trawa na niezoraném jeszcze polu rośnie. I tak mówi się: *Velena abdeti grabą*, darniną obłożyć grób, a jeżeli się darnina dobrze przyjęła mówią: *gražej velena prigijo* [94]). Zatém czytać należy: *Smik! smik! per veleną*, smyk, smyk przez darninę.

MODLITWA PIĄTA

najwięcéj stawia nam trudności. Łasicki opowiada: Skerstuwes jest to święto kiszek; wzywają wtedy bożka Eżagulis temisłowy: Vielona velos atteik mus-

mup und stalą. *Veni, inquit, cum mortuis farcimina nobiscum manducaturus* [95]) Wielka szkoda, że tu nie mamy dosłownego tłumaczenia; opierając się na tłumaczeniu w tekscie do żadnego nie dochodzimy rezultatu.

Skerstuves znaczy rzeczywiście zakłucie wieprza i obrzęd cały zakłucia; jeszcze do dziś dnia wyraz ten utrzymuje się razem z obchodem. Ale Eżagulis co to za hieroglif? Narbutt (p. 360) powiada, że „ten wyraz znaczy w litewskiéj mowie grobowiec, kurhan, kopiec. Idąc za podaną przez Łasickiego pisownią niezawodnie pierwsza część tego wyrazu: Eże znaczy bruzda, miedza (Nesselmann); kopiec na roli *tumulus paganorum* (Szyrwid.). Takim kopcom poganie cześć oddawali (Narbutt 360) w niniejszym razie mógł oznaczać umarłą osobę, leżącą w mogile“ — a te wzywano do uczty: przychodź wespół z umarłymi jeść z nami kiełbasy“; Narbutt widocznie tłómaczy dosłownie Łasickiego wyrazy łacińskie a nie litewskie. Zresztą Narbutt p. 314 czyta: Wellone welos atejt musmup ant stała; Wellono pozwól przybyć im(?) z nami do stołu. To może być dobrze o tyle, o ile łacińskie wyrazy są dobre. U Mannhardta Eżagullys (taka jego pisownia) znaczy na miedzy na granicy leżący, tj. umarły (i w tém schodzi się niezależnie z Narbuttem). Mnie tylko niejasno, czemu właśnie na miedzy leżący, na granicy leżący ma znaczyć: umarły? Bo to co p. M. na poparcie swego zdania przytacza, nic mnie nie przekonywa. Otóż miejsce z Długosza [96]) na poparcie przywiedzione mówi tylko: „że Litwini chowali ciała po gajach“; ale nigdzie nie ma mowy o granicach. „Kopce mówi p. Mannhardt

daléj, pod któremi leżały ciała spalone nazywano: *tumuli paganorum* i służyły na oznaczenie granic. Z téj więc przyczyny „na granicy leżący ma być to samo co zmarły. W łotewskiém zaś semliks ma być synonimem do ežagullys i do velonis, który to wyraz utworzony od wele plur. weles dusze, manes. W końcu oświadcza, że zapewne Łasicki pomięszał obchód zakłucia wieprza z obchodami dziadów.

I mnie się tak zdaje, zwłaszcza że w tekscie lit. nie można się umarłych dopatrzeć. I tak pytanie jest, czy przez p. Mannhardta utworzony wyraz *Velonis* istniał w języku litewskim, i czy Velonis rzeczywiście bóstwem litewskiém albo hersztem umarłych. Co się zaś tyczy ežagullys nie mogę dać wiary: aby „na miedzy leżący“ (jeżeli w ogóle to znaczenie rzeczywiste) i umarli byli synonimami. Powoduje mną to rozważanie: że gdyby rzeczywiście umarli byli chowani na miedzy, to owe *tumuli paganorum* powinny leżeć w prostym rzędzie, bo i miedze zwykle są proste.

Tymczasem owe kurchany rozrzucone leżą po kraju Litewskim. Jeżeli zaś one służyły za znamiona graniczne, to tylko w braku innych znaków cudzoziemcy tylko mogli je za takie uważać i użyć. Miejsce spoczynku wiecznego ile możności leżało zawsze w obrębie granic; jest to wymowne znamię wszystkich indoeuropejskich ludów, do których i Litwini należą. Długosz téż pisze, że Litwini mając lasy nieprzebyte i mnóstwo gajów, wybierali sobie lasy i gaje umyślnie w tym celu, aby tam pochować prochy zmarłych. Otóż w tych lasach „każdy ród, każda rodzina z osobna posiadała właściwe miejsce do palenia ciał — a naturalnie i w pobliżu prochy chowała. Więc granice leża-

łyby wśród lasów, gdyby p. M. miał słuszność. Otóż tedy z tych powodów nie przyjmuję poprawki i objaśnień p. Mannhardta. Dosadnéj poprawki, któraby się przed sumienną krytyką ostać mogła i ja nie jestem w stanie podać; poprzestanę więc na prawdopodobnéj.

Trzymając się tekstu Łasickiego, który mówi o obrzędzie przy zakłuciu wieprza, i który wyraźnie wymienia kiszki, *farcimina*, wywnioskowałem poprawkę deszra gulis tj. zastawa kiszek. Z tym porównać można ze względu gramatycznego wyrazy wasaragulis i ziemagulis, tj. letnie i zimowe leże, i otóż na taką zastawę można było sąsiadów zaprosić. Nie wiem, czy można mówić edziagulis w znaczeniu zastawy do uczty; rzeczownik edis znaczy właściwie „żarcie“ ale u Nesselmanna znajduję obok fraas, także i mahl uczta.

Nader zajmującą jest poprawka Akielewicza [97]), która jak się zdaje wzięta jest z żywego języka. Szkoda, że nam p. Akielewicz poskąpił wyjaśnień, zwłaszcza też na jakiéj zasadzie poprawki jego polegają. Niezawodnie nikt lepiéj od niego — ile mi wnioskować wolno z pocztu piszących o rzeczach litewskich — nikt dokładniéj od niego nie byłby rozświécił głęboką tę ciemnię, w któréj teraz się znajdujemy. Otóż on mówi: „Edziaugulis (dosłownie rozkoszowanie się w jadle,) uczta, biesiada, wyraz złożony z *ed*, *edu* jem do syta, opycham się, żrę, i z dziaugulis, uciecha, radość. Skerstuwes, zakłucie wieprza, po oprawieniu którego zwykle zapraszają znajomych i sąsiadów na świeżą słoninę (sic) i kiełbasy, a zasiadając do ich spożywania odzywają się: Weliena welikis atejtie musump ant stalo: niedostatku opóźniéj się przy-

być do nas na stół; tj. niechaj obfitość jadła zawsze będzie u nas. Kronikarze (? ale Łasicki przecież nigdy nie był kronikarzem), pamiętając zamek Welone, znajdując w słowniku (? w jakim? w XVI wieku!) *welena* dłoń i *weles* wiły, jednobrzmiące wyrazy z *weliena i welikis*, w straszny wpadli zamęt i wytłomaczyli, że w powyższych słowach zawiera się wezwanie umarłych do uczty itp.“ (a dłoń, gdzie pozostała?) Kwestya powyższa jest więc jeszcze kwestyją do rozwiązania. W każdym zaś razie, czy czytamy Edziaugulis (przeciwko któréj formie z powodów gramatycznych nie mamy nic do nadmienienia, jako powstałéj z edzia-dziaugulis i wyrzutni równobrzmiącéj zgłoski dzia) czy też Edziagulis: nigdy wyraz ten nie będzie oznaczał bóstwa. Chodzi teraz głównie o wyraz Weliena; że tutaj dłoń (jeśli weliena w ogóle dłoń znaczy) niestósowna jasno się okazuje. Czy we wyrazie tym utajone jest jakie bóstwo? Być może — bo stanowczo przeczyć tutaj nie można. Litwin z przyrodzenia, że tak powiem, pobożny, nigdy nie zapominał o Bogu, czy o bożku; w życiu włościańskiém zakłucie wieprza jest wypadkiem. Więc i tutaj wspominał dziękczynnie o Bogu.

W dowód tego przytoczę z Mannhardta ustęp wyjęty ze wspomnionego już wyżéj rękopisu Praetoriusa. Gospodarz gdy zamierza zabić wieprza, zapędza go do izby; tu kilka chłopów już czeka, porywają wieprza i podnoszą w górę. Tymczasem albo sam gospodarz albo obecny maldininks (=módlca) wziąwszy kubek piwa i wylawszy kilka kropel na ziemię, wypija napój, a potém napełniwszy drugi, wypija znów wśród modłów dziękczynnych do boga w niebiesiech. Tobie, rzecze, niesiemy w ofierze tego wieprza, którego zabi-

jamy i Ciebie pamiętni zjeść chcący. Potém zakłuwają wieprza, połeć, nérki, płuca i śledzionę upiekłszy, zjadali; mięso zaś zachowywali a koście spalili. Pozostały popiół albo natychmiast zakopali w ziemię, albo téż do domu zabierali do rozmaitych guseł i zabobonów.

Pozostaje się, jak dotąd rzecz stoi, albo uważać całą formułkę przez Łasickiego podaną, za formułkę zaproszenia sąsiadów na ucztę — i w takim razie odważyłbym się na taką poprawkę: *Walgiti walgi ateik musump unt stala*; albo ona jest modlitewką dziękczynną, o jakiéj wspomina Praetorius. W ostatnim razie nie odważam się piérwszych wyrazów ni poprawić, ni objaśnić — tak, że tylko rozumiem: **) ateik musump unt stala. Zdecydować się na jedno lub drugie dopiero wtedy będzie można, skoro zagadkowe: Velena velos będzie objaśnione. Najwłaściwsza droga do poprawki jest dokładny opis obchodu *Skerstuves* z formułką zaproszenia.

Walgiti znaczy jeść i mówi się o ludziach; walgis pokarm, jadło, uczta; konstrukcyją wewnętrznego objektu chętnie używają Litwini; ateik, albo ateiki (forma starsza) jest imperat. od ateiti przybyć; musum p. jest genit. plur. tj. musu, z postpozycyją pi w znaczeniu do; *m* nieorganiczne; więc całe *musu-m-p.*

MODLITWA VI.

Łasicki pisze: „*Luibegeldas divas venerantes ita compellant: Luibegeldae per mare porire sekles gillie skaute. Vos deae transmisistis ad nos omnia semina silignea in putamine glandis*“, wy boginie przysłałyście do nas wszystkie nasiona pszeniczne w łusce żołędzia.[98])

Straszny zamęt sprawiła ta modlitwa czy wezwanie bóstw między mytologami. Mamże przytoczyć Narbutta? On mówi p. 76. „Lajbegelda, bogini Wieść, czyli roznosząca wieści, sławę, słuch. Znaczenie tego nazwania wyjaśnia przeznaczenie (!) i urząd (!) bogini. Łajbe sława albo wieść; gelda gwar, rozprawianie skwapliwe“ itp. rzeczy, których i słuchać nie warto — bo nieprawdziwe. Mannhardt [99]) tak miejsce to prostuje: *Lubageldes! albo i lubageldę per merą purines seklas gillie szaute:* Wy boginie niecki korowej nad miarę z żołędzią pszeniczne nasienie wstrzeliliście; albo wy strzelacie w nieckę korową (tj. i lubageldę) nadmiar pszeniczne nasienie z żołędzią itd.

Mannhardt sam uznaje, że poprawka jego nie bez ale [100]); jednak spowodowany znaczeniem treści mniema, że sprostowanie jego może się utrzymać. I rzeczywiście znakomity uczony zdanie swoje popiera przykładami, z których zawsze czegoś nowego można się dowiedzieć. Owe „*semina silignea in putamine glandis*“ objaśnia podaniem ze Szlązka następnéj treści: W Starym zamku wsi Langenau pod Lähn przebywał żytni smok (odpowiadający litewskiemu *Aitwars*, *dziś Ejcwars* w okolicach Mariampola a łotyckiemu Puhkis). Raz tedy ktoś wszedł na górę i słyszał jęk okropny; więc pyta się, któż to tu tak strasznie jęczy? Nie mam jęczeć, odezwał się głos, kiedy mi trzeba korzec żyta wgnieść w łuskę orzecha. Był to smok żytni, który przenosił do ulubionego sąsiada zboże, kradnąc je drugiemu. Jest to jedyny mi znany przykład, pouczający nas, jakim sposobem smok żytni, albo Aitwars, albo łużycki *żmij żitni* przenosi dobytek z jednego miejsca na drugie. Zdaje się, że wspomnieni przezemnie *kaukai*,

i Lubelskie sporysze itp. tego „żmija“ czyli smoka są pomocnicy. Otóż tym sposobem wyjaśnia p. Mannhardt przewiezienie nasion w łusce żołędzi. Co się zaś tyczy niecki korowéj przytacza drugie podanie spisane przez rektora z Abo, Michała Agrikolę z r. 1551. — Atoli mimo wszelkich dowodów nie możemy przyklasnąć sprostowaniom uczonego profesora z powodów, które następnie same się zalécą. Jest zaś zasługą niezaprzeczoną p. Akielewicza, że całą tę mniemaną modlitwę sprowadził do rzeczywistego jéj znaczenia i wykazał, że to jest zagadka, w jakie lud litewski chętnie się bawi i obfituje. Rozwiązanie téj zagadki posłużyć nam może za dowód niezbity, że przed innymi rodowity Litwin wziąść się powinien do zebrania pamiątek przeszłości i do podania ich do powszechnego użytku; inaczéj długo pójdziemy omackiem na ciemném tém dotąd polu, obfitém nadto w bezdroża. Otóż p. Akiewicza słowa:[101]) Mniemana ta modlitwa tak brzmi: *Łajba gelda per mures (?) purire (?) seklas giles skiaute.* Smukła niecka przez morze przewiozła nasiona w łusce żołędzi. Jest to zagadka a raczéj gra wyrazów, w jaką Litwini lubią bawić się. Łajba gelda oznacza okręt *giles skiautes* (?) łuska żołędna a właściwie mowa tu o odnodze Niemna zwanéj Gile. Skiautas znaczy łuskę i oddarty kawał płótna, tkaniny. A owa odnoga istotnie wygląda niby oddarta od Niemna (dla mnie niezrozumiałe Mierz.) Otóż i zdjęta zasłona z bogini Łaibegelde. W odnodze Niemna Gile pod Klajpedą (w łusce żołędnéj) przewożą się nasiona (wszelkie zboża) przez morze“. — Tyle Akielewicz.

Świetna poprawka — wyborne sprostowanie! Przyklaskuję z zadowoleniem, że nareszcie owa mniemana

modlitwa a w rzeczywistości łamigłówka zeszła do prawdziwego swego znaczenia. Zręczną a przedewszystkiém i trafną poprawkę tylko ten ocenić potrafi, który długi czas — często bezskutecznie, nad nią pracował. Rozpatrzywszy się jednak w poprawce p. Ak. i rozebrawszy pojedyncze formy językowe, mimowolnie podsuwają się wątpliwości, o których zaraz opowiem. Otóż łacińskie tłumaczenie tą razą łatwo się daje zastósować i do głównéj myśli przez p. Ak. podanéj, i także do pojedynczych słów litewskich. Dla łatwiejszego poglądu zestawię pojedyncze poprawki:

Textłac. Łaś.	T. litew. Łaś.	Mannhardt	Akielew.	Mierzyński	po polsku	albo
Luibegeldae	Luibegeldae	Lubageldes albo i lubageldę	Lajbagelda	Lajbas geldas	smukłe niecki	smukłe okręty
transmisistis	per mare	per merą	per mures	permete	przewiezły	przewiezły
ad nos	— —	— —		— —	— —	— —
omnia	— —	— —	— —	— —	— —	pszeniczne
silignea	porire	purines	purire	purines	pszeniczne	ziarna
semina	sekles	seklas	seklas	seklas	ziarna	na odnodze
in putamine	gillie skaute	gillie szaute	giles skiaute	gilles kaute	w łusce	Gile
glandis					zołędzi	

Łajbas, a smukły; gelda, os niecka; permeta 3. osoba plur. praet. od permetu, meczan, meczu, mestri, przerzucać; transmittere forma przezemnie podana właściwie znaczy: transmiserunt; w tekscie Łasickiego stoi transmisistis, po litewsku byłoby *permetete*; ostatniego *e* nie słychać w litewskiém, więc być może, że Łasicki usłyszawszy permetet nie dosłyszał ostatniego *t*, *purines*

Acc. Plur. rodz. żeńsk. od *purinis* pszeniczny, siligneus, dziś mówią *kwietinis*; seklas Acc. Plur. od sekla, os, siew, nasienie, ziarno; *gilles*, gen. sing. od *gille* żołądź, gla s; *kaute* locativus od *kautas*, o, albo też kiautas, o, łuska, czy żołędzi, czy orzecha, winogrona etc. cf Nesselmann p. 189.

Błędną formę *per mare* w miejsce *permete* tak sobie wyjaśniam, że drukarzowi przypisuje rozdział na 2 wyrazy i omyłkę *re* za *te*; zgłoskę *me* w permete dialektycznie wymawiać można jak *mea* tj. *e* podobnie do naszego *ja*, stąd więc mógł powstać błąd ortograficzny *ma* za *me*.

Akielewicz pisze per mures; jest to niezawodnie błąd drukarski za per mares przez morze, predykat zaś mieści w słowie *purire*, co znów zdaniem mojém jest błędem drukarskim za purine (?); ale *purinti* znaczy z lekka nasypywać, wzruszać, co w danym razie nie stosuje się do myśli; słowa do *purire* podobnego nie zdołałem wykryć. A gdzież pozostaje Łasickiego: *siligneae?*

Otóż w ten sposób objaśniamy mniemane i prawdziwe modlitewki przekazane nam przez Łasickiego. Nim atoli ostatnie nasze słowo o Łasickim jako źródle do mytologii litewskiéj wyrzeczemy i właściwe stanowisko jemu zaznaczymy, przejdziemy jeszcze ile możności porządkiem alfabetycznym bóstwa lub mniemane bóstwa przez Łasickiego podane.

Aitwaros

est incubus, qui post sepes habitat; id enim verbum ipsum significat". Należy pisać Aitwaras dziś w okolicy Mariampolskiéj mówią Eicwaras, ale nie jest to mora,

tylko smok przez powietrze latający, przynoszący dostatki i pieniądze; koniom zaś włósie skręca[102]). Ztąd mówią Litwini: „Jemu Aitwars wszystek dobytek znosi“. *Aitwaras jam wissas geribas suneszu i Aitwars jemu włosy powikłał: Aitwaras jo plaukus sužindo albo suwiclie.* Gospodynie stawiają mu potrawy na górze domu ale one powinny być przestudzone; raz dziewka chcąc się zemścić na gospodyni zastawiła gorące jagły; Aitwars przyleciał do ulubionéj strawy, a sparzywszy się rozgniewał się i dom zapalił. Wierzenie to znane wszystkim indoeuropejskim ludom; u Lużyczan znany ten gatunek smoków z nazwy, *zitnij zmij*, albo *mołoczny zmij*, albo *peneżny zmij* podług tego, co przynosi. Należy on do postaci uformowanych ze zjawisk nawałności itp. Cf. Przyczynki do mytologii porównawczéj p. 7. Czy rzeczywiście etymon wyrazu do pierw. twar odnosić należy, nie wiem; *tworá* znaczy płot; *twartas* zagroda; w każdym razie należy on do mytologii litewskiéj.

Alabathis

quem linum pexuri in auxilium vocant — tak Łasicki. Narbutt p. 67. mówi: Była to Izys lnorodna, wynalazczyni użyteczności z téj rośliny; ona się opiekowała nie uprawą lnu, lecz wyrobami ze lnu we wszystkich ich częściach itd. Co za pomysły! Poszły one z łacińskiego tekstu. Lelewel: Alabathis wzywany od czeszących len. Akielewicz: Wyraz w języku nieznany, domyślam się, że to powinno być *ałpatis* od *ałptie* omdlewać, słabnąć. Ałpatis osłabienie, jakiego przy czesaniu lnu wskutek pyłu zwykle (!) się doznaje“. Mnie się zdaje, że wyraz ałpatis w języku litewskim nie istnieje; a gdyby i tak było, mam lepsze wyobrażenie

o płucach wieśniaków i wieśniaczek; nie tak prędko zemdleje zhartowana pracą pierś wieśniacza. Moim oczom rzecz cała inaczéj się przedstawia. Dajmy na to, że w manuskrypcie albo też w edycyi princeps dużemi głoskami imiona własne były spisane: jak łatwo można za A J A B A T H I S czytać: A L A B A T H I S; ale chociażby i nie tak było, i gdyby rzeczywiście Łasicki napisał *Alabathis*, to przedewszystkiém należy się nam wyraz ten podzielić na dwa tj. na *Ala-Bathis* Daléj wiadomo, że wieśniacy schodząc się i zszedłszy do tarcia, międlenia lub przędzenia lnu, czynią to wśród śpiewów, spędzając nadto sen powiastkami, zagadkami, psotami rozmaitemi. Śpiewki zaś lud wiejski nie nazywa z autorów, których nikt nie zna, ani z nazew literaturnych, których także nie świadom, lecz z pierwszych wyrazów, jakiemi się pieśń zaczyna. W zbiorze Nesselmana *[103]) znalazłem pieśń, którą zbieracz niesłusznie powiązał z inną, wyznaczając jéj miejsce ku końcowi, bo ona sama, jak się po przeczytaniu przekonać można, stanowi pieśń odrębną. Otóż rzeczona pieśń zaczyna się od wyrazów:

Ey Batti, Batti
Batuże mano
Perlejsk man ta mergitę. [103])

Autor podaje wykrzyknik *Ey* — ale wykrzykniki z istoty swéj bardzo są różne i zmienne — idzie to miejscowością i nastrojem duszy. Tenże Nesselmann w słowniku s. v. *Battis* podaje znów inną formę wykrzyknika: *ai-da Battis*. Porównać jeszcze można śpiew u tegoż autora pod Nr. 206. Otóż sądzę, że z tych pierwszych wyrazów wiersza powstał ów zagadkowy *Alabattis*. Ale cóż znaczy *Bathis? Batti?* Nesselmann

uważa je za imię własne, tłumacząc: *Ei Batti, Batti, Mein lieber Batti — Gieb mir zur frau das maedchen!* Atoli z całego toku i treści téj śpiewki wypada, że *Battis* znaczy tyle co Ojciec; bo ojca się prosi o rękę córki; zresztą zaraz w drugiéj zwrotce czytamy odpowiedź tegoż *Battis*: „Wolałbym dać trzy morgi roli, jak kochaną mą córę. Wyraz zaś Batis niezawodnie wzięty z ruskiego bat'ko. Z tych oto powodów czynię u kompetentnych sędziów wniosek, aby Alabathisa z Olimpu litewskiego wyrzucić, gdzie przeszło 300 lat za podrobionym przez Łasickiego paszportem przebywał.

Algis

angelus est summorum deorum. Lelewel: aniół, boski posłannik. Akielewicz: algis popęd do dobrego, niby sumienie nakazujące unikać złego a czynić dobre". — Znaczenie tego wyrazu u Akielewicza wywnioskowane na błędnych podstawach. Mnie się zdaje, że mając wyraz alga zapłata, zasługi, i *algininkas* najmita, algis także robotnika oznaczyć może; więc i w bóstwo Algis wierzyć nie mogę.

Apidome

mutati domicilii deum (habent). Nato cujusvis generis vel coeco vel debili pullo, actutum sedes mutantur" Łaś. Lelewel: bóg zmiany pomieszkania. Akielewicz: Nie *apidome*, ale *apidume* obmyśleć; obrada; wyraz złożony z *api* i *duma* etc. Mannhardt [103]): *Apidome soll ap-ei-dama die umherziehende heissen.* Partic. v. *ap-eimi umhergeheu.* Pan Preker ustnie mi powiedział, że apidieme znaczy zagroda, zakątek, i używa się w takim jak u nas zwrocie mowy: wracam do mego

zakątka, domu. Objaśnienie to zdaje mi się najlepszém. Co się tyczy drugiej części, że Litwini zmieniali mieszkania, skoro im się potwór jaki ulągł, należy jeszcze stwierdzić źródłami. Apidjeme pochodzi od *api* naokoło i *djeti* położyć, założyć: więc *api-dje-me* zagrodę oznaczyć może.

Aspelenie

angularis (sc. dea creditur). Lelewel: Aspelenie bóg kąta domowego, raczéj kopca, uspu granicznego. *B(ohusz) Użpelenis*, ognisko, miejsce, gdzie się ogień rozpala, w kominie lub w piecu. Akielewicz: wyraz przekręcony, powinno być *użpelene* albo *użpelenis* (dosłownie: miejsce za popiołem) ognisko. Ponieważ ogień u Litwinów jako pierwiastek życiodawczy był rzeczą świętą, przeto użpelene ognisko uważało się za pewną świętość. Boga zaś pod tém imieniem nie było". Mannhardt [105]). *Aspelene die hinter dem heerde wohnende, die schützerin der helle, des heimlichen Winkels zwischen ofen und wand"*. Wyraz powyższy rzeczywiście złożony z *Az*, *Ażu*, i *pelenas*, *pelenis*, ognisko; ale o bóstwie ani o żadnych świętościach nie ma mowy. Całość znaczy tyle, co nasze zapiecek, ulubione miejsce wieśniaków. Dziś mówi się Ażupeczis albo Użpeczis od *peczus* piec, szabaśnik.

Atłajbos.

Żmudzini niechętnie wyjawiają jego znaczenie — tak mówi Łasicki. Narbutt w indeksie: bóstwo tajemnicze; jest to arcydowcipnie zamiast po prostu powiedzieć, nie wiem, co znaczy; a na stronie 141. „przymiotnik łajbas znaczy cienki, misterny, przez sztukę niewiadomą (?!) zrobiony, tajemniczy (?). *Atłajbos* będzie

przeto znaczyło myto niewyrozumiałe (?!) tajemne, jak *Atłajbime* Tajemnica". Bez wątpienia dla nas jest tajemnicą, czego nie wiemy. Co Narbutt podaje, rozbioru nie warto, dlatego do niego z rzadka już powoływać się będę. Uczynię to jedynie dlatego, aby czytelnik mógł powziąść zdanie o wartości naukowéj grubotomowéj jego pracy. Lelewel mówi za Łasickim: nie chcą mówić Żmudzini co jest. Akielewicz *łajbas* znaczy spiczasty; wyrazu zaś atłajbas czy atłajbos nie ma, więc słusznie Żmudzini nie chcą powiedzieć co jest, kiedy w ich mowie rodzinnéj nie znajduje się takie słowo". Łasicki a raczéj Laskowski słyszał jednak coś podobnego do atłajbos i właśnie nam idzie o to, jak wyraz ten rzeczywiście brzmiał. Mannhardt[106]) mówi: *Ueber Atłajbos wage ich keine vermuthung zu auessern*, a na stronie 59 (136) polemizuje i słusznie przeciw mrzonkom Narbutta. Mnie się wydaje, że czytać trzeba *atlaidos* i uważać to za Gen. sing. od atlaida odpuszczenie. Gen. ten zależnym być może od domyślnego diewaitis. Poprawka ta poléca się tém bardziéj, że w szeregu bóstw pruskich znajdujemy bóstwo przewinienia i kary: Auschautis; byłby to pendent do *Atlaidos diewaitis*.

Pan Preker, który także zajmował się z zamiłowaniem starożytnościami litewskiemi, w tych dniach mi oświadczył, że *Atłajbos* jest nazwą jeziora, tak samo jak Tiklis i Birzulis. Siriczus zaś ruczajem. Otóż w takim razie Laskowski niesłychane Łasickiemu rzeczy nagadał, mięszając wyuczone i spamiętane wyrazy litewskie — i podawając je Łasickiemu w aureoli boskości.

Audros

deo maris ceterarumque aquarum cura incumbit. Objaśniamy ten wyraz jako Gen. sing. od audra fala, nawałnica morska i uzupełniamy dievaitis; *Audros dievaitis*, więc znaczy boga nawałności morskiéj. Jakie jego właściwe jest miano, nie wiadomo mi; mnie się zdaje, że to epitet Perkuna. Cf. MANNHARDT p. 49. (126). LELEWELA i AKIELEWICZA p. 458.

Ausca
a raczéj: Ausztra i Auszra.

ŁASICKI pisze: Ausca *dea est radiorum solis vel occumbentis vel supra horizontem ascendentis*, a zatém byłoby to ubóstwienie wspaniałego i wdzięcznego zjawiska; zorza zaranna i zorza wieczorna. NARBUTT p. 67. powiada: że do Jutrzenki, tak bowiem Ausca tłómaczy, należało każdego rana „rożowemi paluszkami otwierać bramę wschodu i zapalać pochodnię słońca". Owe rożowe paluszki przypominają za nadto homerskie *rododaktylos Eos*, *Aurora rubris digitis*". AKIELEWICZ mówi: *Auszra*, *Ausztra* zaranek, przedwschód. *Ausztros żwaigżde* jutrzenka. A że Litwini przed wschodem słońca modlili się, ztąd mylnie *Auszra Ausztra*, przedwschód, nazwana została boginią. MANNHARDTOWI p. 50 (127) idzie głównie o wywód etymologiczny od *auszta* dnieje.

Pierwiastek *us* w sanskr. *ush* dwa główne i spowinowacone ma znaczenia: palić i świecić. Od niego idą: *ush-âsâ* zorze, greckie *auos* czyli *êos* albo *heos* (ἕως) łac. *aur-ora* (za *aus-ôsa* tak jak greckie *au-os* od *aus-os*) wszystko w znaczeniu zorzy zarannéj; polskie ju-tro, ju-trznia, jutrzenka, z których jutrzenka

często stoi zamiast zorzy, co i w innych językach się dzieje. I tak mówi Kochanowski Jan, któremu przecież nikt zarzutu nie uczyni, że źle po polsku pisze: raz: różana jutrzenka a potém zorza różanoręka. Xiąże J. Jabłonowski: Jutro kiedy jutrzenka palcy różowemi itd. (z Telemaka r. 1726); *Epiteta* różany itp. tylko odnosić można do zorzy a nie do gwiazdy zarannéj. Litwini obok zwykłéj formy auszra zorza w tém samém znaczeniu mają ausztra; o formie Łasickiego Ausca wątpię.

Nie ulega zaś żadnéj wątpliwości, że auszra była boginią. Właśnie, gdy ona wstawała, zagrzmiały himny dziękczynne, witające nowe światło dzienne; właśnie, gdy ona ciemny rozwidniała strop niebieski: cieszyły się ludy zwycięztwem światłości nad ciemnością. Już starożytny Aryjczyk słał pobożne pienia do zorzy albo jutrzenki wieloimiennéj, a zjawiska te dały początek tylu dziwnie pięknym mytom [106]). Grek ubóstwiał swą *rododaktylos* Eos, Rzymianin czcił Aurorę, Germanie Ostarę [107]), a Słowianie bili pokłonem przed Jutro-bohem. Więc i Litwa nie zapomniała swych bogów indo-europejskich — a może dochowała ich w najczystszéj postaci, jak to dowodzi cześć oddawana ogniowi i kult Bogów po górach, po gajach, pod gołém niebem — i jak dowodem bezobrazowość bogów litewskich. Więc i Litwa miała swą boginią Auszra, Ausztra lub Auszrine; ostatni wyraz oznacza właściwą jutrzenkę i widocznie utworzony od *ausztra* jak kroackie zornica od zóre tj. od jednego pierwiastku. Pieśni litewskie wyraźnie dowodzą bóstwa jutrzenki: „Słoneczku, boga córo [108]) kto rano, kto wieczorem zapalił Ci ogieniaszek, zasłał łożeczko? Jutrzenka

i Wieczornica. Jutrzenka — ogieniaszek, a Wieczornica łożeczko.

„Księżyc sam się przechadzał, w jutrzence się pokochał, a Perkun wielce rozgniewany, rozciął go na poły.“ [109])

Inna znów pieśń opiéwa, że Auszrine nie może odszukać zaginionéj owieczki, bo spieszyć się musi ogień zapalić słońcu. [110])

Co się mówi o Auszrine odnosi się i do Auszra, bo jak się wyżéj wykazało, Jutrzenka często zastępuie Zorzę.

Austheja u Łasickiego a właściwie Auszteja.

Apum est dea. — Narbutt powiada: że jéj wzywano pomocy chcąc roje pszczół młodych z kądinąd zbiegłe sprowadzić do swoich ulów i barci itp. — i że Łasicki o niéj badania (!) zostawił. Przytoczyłem całe badanie Łasickiego po łacinie; więcéj o niéj nie wspomina. Co Narbutt pisze jest parafrazą „matki pszczół czyli królowéj“ po lit. Bittinas rodzaju męzkiego. Auszteja właściwie znaczy brzęcząca i pochodzi od auszti brzęczyć; suffix-ejas tworzy *nomina agentis.* „Brzęcząca“ mojém zdaniem jest ludową parafrazą za zwyczajne pszczoła, lit. bittis (r. żeńsk.). Więc i w niéj Boga nie uznajemy. Mannhardta oszti jest to samo, co auszti. (cf. 49 (126)). Niefortunną zaś jest poprawka Akielewicza: *Uždeja*, Uždetie założyć; zaznaczyć, niby oczarować. (?) — Łasicki jeszcze o jednym bożku pszczół wspomina, którego nazywa Babilos, Stryjkowski Bubilos a Klein Babilas. — Ja widzę w nim prostego parobka; parobek bowiem po

litewsku jest bobis, bobilas itp. Porównaj Akielewicza p. 459 — i ruskie b byl.

Auxthejas Vissagistis a raczéj

Auksztejas Visagalis.

Deus est omnipotens atque summus. Są to zdaniem mojém przydomki czyli nazwania bóstwa najwyższego tj. Perkuna.

Trudności przedstawia forma Auksztejas; pochodzi bowiem od auksztas wysoki; końcówkę ejas przyjmują zazwyczaj imiona od słów uformowane. [111]) Mannhardt téjże trudności świadom. Na stronie zaś 51. (128) słuszny czyni wniosek, że względnik — ejas obok funkcyi nomin. agentis inne jeszcze spełniał. To dało powód A. Bielensteinowi [112]) do następnéj uwagi: „Zakończenie *ejas* rzeczywiście nietylko tworzy *nomina agentis* od słów jak np. łotewskie *kall-ejs* kowal (za *kallej(a)s* od kalt kuć, lecz dodaje się także do imion na oznaczenie miejscowości, gdzie kto mieszka, albo pochodzenia. I tak pluralia Kalneji znaczy „Górka“ wieś; Leijeji wieś Dolina, a zatem oznaczają miejscowości. Singularia zaś *kalnej(a)s* mieszkaniec Górki, albo téż mieszkaniec góry; *Leijej(a)s* mieszkaniec wsi Doliny itp. Ztąd téż auksztejas oznaczyć może mieszkańca na wysokości, w niebiosach. Co się tyczy poprawki Visagalis formy skróconéj z *Visagalintis* w miejsce Visagistis jest ona tak trafna, że udowodnienia nie potrzebuje; *Visagalis* znaczy wszechmocny. Mannhardt czyta Visagalisis. Cf. także Lelewela i Akielewicza p. 459.

„Na wysokościach wszechmocny“ nie oznacza więc osobnego bóstwa, ale jest przymiotem najwyższego boga Perkuna.

Bentis

is creditur, qui efficit ut duo vel plures simul iter aliquo instituant. Narbutt parafrazuje tylko Łasickiego i nic więcéj (p. 101.). — Akielewicz p. 459 — dobrze poprawia: Nie *Bentis* ale bendras towarzysz, druh a żaden bóg. Mannhardt nie wyjaśnia formy (p. 51. (128)). Piszę się chętnie na poprawkę Akielewicza; sam nie czytawszy jego uwag, także do tego doszedłem rezultatu.

Bezlea

dea vespertina. Lelewel p. 460 Bezlea vel *Bezelea* bogini wieczorna inaczéj Wakarine. My wiemy, że *wakarine* jest gwiazdą wieczorną, wieczornica (*cf. Auszrine*). Narbutt p. 68 tego zdania co Lelewel. — Akielewicz u Lel. p. 460 powiada: „Bużys straszydło, któremi dzieci straszą; ztąd bużele straszydełko. *Bezlei* i *Bezelei* nie ma w języku, a Wakarine nie jest boginią, jeno gwiazdą wieczorną". Myśmy powyżéj wykazali, że Wakarine jest bóstwem, czyniącém służbę Słońcu. Poprawkę Akielewicza uważam za nader trafną i dobrą. Dawniéj czytałem Bezdejas ubóstwiony bez *sambucus*, oparłszy się na formie bezdas ale to litewsko-polskie; czysto litewski wyraz *sambe* łac. *sambucus*.

Breksta

tenebrarum (dea). — Narbutt p. 68 oddaje pod jéj zarząd sny. — Akielewicz: *brekszta* zmrok, szara godzina tak ranna jako i wieczorna, podczas któréj odbywały się i odbywają modły. Mannhardt p. 45 (122) idąc za zdaniem Bendera czyta krehsla „zmrok". Akielewicza poprawka dobra; uważam jednak brek-

szta nie za rzeczownik lecz za 3cią osobę sing. w znaczeniu: dnieje; zmierzchać się znaczy po żmudzku *blista*. Ztąd poważam się powątpiewać, czy p. Akiel. znaczenie zmrok jest dobre; polskie brzask jak się zdaje jednego co *brekszta* pochodzenia.

Budintaja

hominem dormientem excipit. Narbutt p. 77. pisze *Budintoja* bogini przyjazna czuwaniu, zwykła w potrzebnéj chwili przebudzać spiących. Następnie powiada, że nie lubiła ospalstwa i porównywa ją z polskiem (?) Budzisz, co także było bóstwem (?) i miało za godło gęś. Ta gęś zaprowadza autora na Kapitolium, dokąd za nim nie podążamy. Poprawka Akielewicza mojém zdaniem, dobra; mówi on: Zwykle czeladź u Litwinów budzi kobieta, zwana od tego Budintoja budzicielka. Przy tém z zapalonem łuczywiem w ręku woła: *kad jus diewai pajimtu, wirai kelkites!* Żeby was bogi porwały, mężowie wstawajcie.

Datanus

donator est bonorum seu largitor. Narbutt p. 93. Datonus bożek rozdawca dóbr czyli wszelkiego mienia. Jest to żywcem tłómaczone z Łasickiego. Lelewel (461.) Datanus, dawca majątków, dostatków. *B(ohusz)* tamże: *Doutojas (Duotojas).* — Akielewicz: Duotojas dawca, wyraz pospolity: np. *duotojas wiso gero* dawca wszelkiego dobra". Czytać należy: duotojas od *duoti* dać i *suffix-ojas.* „ Dawcą " mógł być każdy *diewas*; jest to przymiot bóstwa oddany przez rzeczownik. Istnieje w lit. także dawejas dawca, ale ten wyraz tu nie należy.

Derfintos i Ligiczus.

Obaj naturalnie także bogowie. Derfintos *pacem conciliat* [113]). Ligiczus *is deus putatur, qui concordiae inter homines et auctor est et conservator* [114]). Narbutt (p. 105) dziwne o nich rzeczy opowiada; np. na stronie 106, że wieśniacy sceniczne wyprawiają sztuki, w których występują dwie osoby, jedna tłusta nazywa się Liguć, druga chudsza nazywa się Derfint". Jakąż tu widać nieudolność krytyczną! Bo chociażby mu Litwin umyślnie podpowiedział błędnie: jednak Narbutt tyle powinien był posiadać znajomości języka, aby wiedzieć, że litery *f* w alfabecie litewskim nie ma. Owe *f* u Łasickiego graficznym jest błędem, jak *l* we wyrazie *Ala-bathis*; obie litery niezawodnie stoją w miejscu *i*; być bowiem może, ze w manuskrypcie czy też w *editio pr.* imiona własne wielkiemi były napisane literami D E R J N T O S — a czcionkowy źle je odczytał. Tym sposobem błąd drukarski staje się twórcą postaci Derfint zwanéj, którą sam Narbutt widział!! (cf. Narb. p. 106.) I cóż mamy z takim zrobić materyałem?

Akielewicz więc słusznie powiada, że nigdy nie było i nie będzie w litewskim wyrazu Derfintos a to z wielu (?) przyczyn, z których pierwsza, że w nim nie ma głoski *f*. Mamy imię pospolite derintojas pojednawca. Mannhardt p. 60 (13˜) do tegoż dochodzi rezultatu — a ja wyraźnie dodaję, że Derintojis dzisiaj zwykle Prederus albo Suderus zwany, nie jest bogiem, jedno człowiekiem z krwi i kości, który z umowy albo z urzędu godzi zwaśnione strony. To samo twierdzą o Liginczus, bo tak czytać należy — a nie jak Lelewel i Bohusz: Ligintos albo

jak Akielewicz: Liginczius. Słusznie zaś mówi Ak. że wyraz ten znaczy jednacza, niby sędziego pokoju Mannhardt [115]) przytacza z Praetoriusa *Lyjiegus ein gott, der eintracht und der rechte; liess Lygejas (?) gleichmacher von* lygti *gleich sein.* Mnie się ów Liginczus nie wydaje bogiem; jest to człowiek, rozjemca, sędzia; wyraz pochodzi od *liginti* równém uczynić, ważyć; lignicze i legnicze sąd, są wyrazami czysto litewskiemi, które później wyparte zostały słowiańskiemi *sudas*, sąd, sud; sudzia sędzia itp.

Dugnai

dea, praeest farinae subactae. U Narbutta jest nymfą rzeczną; u Mannhardta [116]) Duonia tj. Duone od *duona* chléb *„als masse, als stoff betrachtet“.* Lelewel: bogini mącznego rozczynu ciasta. *Bohusz Dugnas dno* — Akielewicz: „dugnas *dno*, dugnai albo *padugnes.* Ciasto postawione na dnie dzieży, aby kwas nie wywietrzał“. Ani o kwasie, ani nymfie lub innéj bogini tu myśleć nie można — tylko po prostu dugnas znaczy *dno.* Laskowski spamiętał sobie ten wyraz i podał go w postaci bogini Łasickiemu, który w dobréj wierze dno nam prezentuje jako przedmiot czci u Litwinów [116*a*]).

Eraiczin kurwaiczin

brzmieć powinno Eraicziu, karwaicziu jako Gen. Plur. od Eraitis, Karwaitis. Eraitis jest diminutivum od eras, (czytaj *jêras* Szyrwid pisze *gieras, giêrelis*) co rzadszą jest formą od zwyczajnego eris plur. erukai jagnię; dosłownie więc Eraiczu znaczy: jagniąt.

Tak samo karwaicziu znaczy: krówek; jest to diminutivum od *karwe* krowa; być może, że po żmudz-

ku zamiast *karwe* mówiono *kurwe*, *karwaitis* więc znaczy krówka. Na pytanie, czemu Łasicki podał Gen. Plur. domyślną tylko dać można odpowiedź. Najprostsze sądzę jest to, że Laskowski spamiętał wyraz ten właśnie we formie Gen. Plur. a nie znając litewskiego języka, podał je Łasickiemu, równemu sobie znawcy, jako nazwy stojące w Nom. Sing. Tak samo gdyby nie umiejący po łacinie, spamiętał tylko formę *deabus*, na zapytanie co znaczy *deabus* odpowié niezawodnie bogini. Tym sposobem Laskowski podaje jagnięta i krówki jałowice, jako bogów, bo mówi *Kurvaiczin*, *Eraiiczin agnellorum deus* (Mnhdt. 12. (89)).

To zdaniem mojém najprostsze jest wyjaśnienie i ręczyć można, że taki Laskowski ani nie myślał o domyślnym rzeczowniku, od któregoby zawisł rzeczony Genetivus. Jeżelibyśmy zaś koniecznie chcieli domyśleć się rzeczownika, to w najlepszym razie tylko można: bobis, bobelis, tj. parobczak, chłopak; więc *karwajcziu bobis* byłby skotarek; a *erajcziu bobelis* owczarek; atoli nigdy ani jedno ani drugie nie należy uważać za członków litewskiego Olimpu. Wiadomą zaś rzeczą, że Laskowski nawet z Bobelis utworzył boga.

Formy, o które się rozprawiamy, Akielewicz także uważa za Gen. Plur. Téż inaczéj być nie może — ale dodaje: „są, co utrzymują, że obadwa imiona pospolite nigdy nie oznaczały bogów“. Praetoriusz uważa je za bogów: *gott der kälber* i *gott der lämmer*; idzie on tutaj za podaniem Łasickiego. Warto i Praetoriusza krytycznie ocenić, gdyby tylko był dostępny manuskrypt. Tak téż i Mannhardt p. 47. 48. (124—125.)

Ežernim

lacuum Deum (colunt). Ežeras, Ežeris znaczy jezioro, więc wyraz ten nie oznacza boga. Mnhdt. p. 46 (123) Lelewel 462. — Narb. 23. Końcowe *m* jest zakończeniem łacińskiego Acc. Sing.

Gardunithis

custos (agnellorum) recens editorum. Więc w każdym razie tylko uznajemy w nim stróża młodych jagniąt, tj. owczarka. Gardas znaczy zagroda „*ein offener stall für die Schaafe, hürde*“ u Nesselm. Od tego pochodzi Gardantis (Akielewicz p. 463.) owczarek. Cf. Mnhdt. p. 125, który podaje gardinaitis. Narbutt p. 105.

Gondu.

Ani Mannhardt [117]) ani Lelewel [118]), ani Akielewicz nie umieją nam wyjaśnić, co przez wyraz ten rozumieć należy. Jeden tylko Narbutt jak zwykle chce wiedzieć, co znaczy. Łasicki zbyt mało o mniemaném tém bóstwie podaje, tak że nawet na jego wątłéj powadze opierać się nie można. Pokusimy się o rozwiązanie kwestyi, poddając mniemanie nasze pod sąd światłych znawców. Otóż Łasicki wspomniawszy o owém Pizio, któremu młodzież szczególnego rodzaju okazuje nabożeństwo, a w którém to bóstwie wykryliśmy tylko nazwę „*cunni*“, ciągnie rzecz daléj w te słowa: *puellae quoque quendam* Gondu *adorant et invocant*“. Więc odpowiednio do owego bóstwa Pizio, dziewczyny swoją drogą czczą jakiegoś Gondu. Z tego przeciwstawienia wydaje mi się, że to będzie Geda, wielkopolskie gajda. A jeślim mówiąc w swoim czasie o Pizio podejrzywałem Laskowskiego, że Łasickiego chciał wywieść w pole.

to zapewne i to miejsce posłuży do potwierdzenia naszego podejrzenia. Forma na *u* często stoi w żmudzkiém, gdzie w litewskiém jest *a* a mianowicie przed nosowemi *n*, *m* np. *namas*, *numas* dom; wiadomo zaś że Acc. w litewskiém także na *n* się kończył; dzisiaj ślad tego zeszłego *n* widzimy tylko w znaku graficznym. Narbutt [119]) naturalnie innego jest zdania, on z gondu robi boginią godów weselnych — następnie i placek itp. W ślad za nim idzie i Kraszewski.

Kierpiczus *hujusque adjutor* **Siliniczus**

(dei) musci in silvis nascentis: cujus in aedificiis magnus apud illos est usus. Huic etiam muscum lecturi sacrificant. Otóż wszystko, co o nich wiemy. Narbutt p. 112 i 113. pocieszne prawie rzeczy; robi z owych nazew cieśle i budowniczych i wywodzi jedno z ruskiego kirpicz cegła albo też z litewskiego kirpis robak — to dla Narbutta wszystko jedno — i kojarzy dźwięki ruskie z łotewskiemi mówiąc: „dla tego mógł to być budowniczy starożytny z rodu łotewskiego itp. Obok takich zdań obłędnych, które wypowiada z pewném namaszczeniem i zaufaniem we własne pomysły, wyrzuca Łasickiemu, że bardzo bezkrytycznie wiadomości zbierając mytologiczne o tych bożkach mocno się pomylił, kiedy im pospołu mech każe zbierać". To już bezprzykładna nieudolność! Narbutt chce pisać „krytycznie" pomawia innych o akryzę — a pisząc mytologią i historyą, nawet po łacinie dobrze nie umiał, kiedy lecturi odnosi do bóstw, jakoby one mech miały zbierać!

Kerpiczus jednego pochodzenia co kerpe mech (Akielewicz: *kerpes*); Sziliniczus zaś jednego co szi-

łas bor, silva. Obu, tj. bożka mchu i bożka borów, zostawiamy w poczcie bóstw litewskich. Litwini, jak wszystkie ludy indo-europejskie czcili przyrodę w jéj zjawiskach; mieli oni gaje święte i drzewa święte, a zatém mogli cześć oddawać bożkowi boru jakotéż bożkowi mchu, którzy obaj tak znakomitą zwłaszcza na zimę zapewniali opiekę. Mannhardt 48 (125) w części zgadza się z naszemi wywodami.

Kirnis

dwa razy przez Łasickiego wspomniany, raz, że strzeże wiśni jakiegoś zamku nad jeziorem. (Mhdt. 11 (88)) a następnie, że jest bogiem opiekuńczym Plotelі. Pierwsze rozwięzuję w ten sposób, że kirnis znaczy pestka wiśniowa. Laskowski zrobił z tego boga wisien; co się tyczy drugiego, nie mam jeszcze zdania ustalonego, czy opierając się na Stryjkowskim kirnis uważać za rycerza Plotelskiego, czyli też za zamek Plotelski. Narbutt p. 109. Mhdt. milczy, Akielewicz także.

Klamals

jest to oczywisty błąd drukarski za klawals a to = *klawalis* diminit. od klawas klon. Żmudzini wcześnie przed *s* usunęli *i* albo *a*. Po litewsku klon *klewas*, a diminit. *klewalis*, *klawelis* klonek. Narbutt przyznaje się, że wyrazu tego nie rozumié (p. 143.) Akielewicz ułatwił sobie, mówiąc, że w języku żmudzkim na to nie ma klucza. P. Mannhardt p. 60 (137) wywodzi słusznie od *klewas* klon. Jak już wyżéj wspomniałem Litwini czcili drzewa tak Lazdonę (Łasicki: *dea avellanorum*) boginią drzewa laskowego jak i *klawelis*, *klawals*, *klewelis*, *klewas*, *klawas* tj. klon, czyli bóstwo

klonu. Ztąd też o klonie wspominają pieśni litewskie, mające związek z wierzeniem pogańskiém.

Po kleweliu szaltinatis,
Cze Diewo sunelei
Ateit szokti mienesienoj,
Su Diewo duktelems. [120])

[Pod klonikiem jest źródełko, gdzie boga synowie, idą tańczyć przy księżycu, z boga córeczkami.]

Po kleweliu szaltinatis
Czystas wandenatis
Kur ateit saules dukrites
Anksti burną prausti. [121])

[Pod klonikiem jest źródełko, czyściuteńka woda, Gdzie się schodzą Słońca córy, Rano myć twarzyczkę.]

Panu Radziukinas zawdzięczam piosenkę, którą Litwini śpiewają we wilią św. Jana. Otóż z niéj dowiadujemy się, że Litwini we wilią św. Jana obłamywali gałęzie klonowe i niemi maili wrota i okna, tak jak je Polacy i Rzymianie, a pono i Grecy bylicą obwieszali. U Polaków po dziś dzień to czynią dla odczynienia czarów. Ponieważ pieśń ta ciekawa dotąd niewydrukowana, umieszczam ją całą:

Kupolele

Kupolele! Szventoj' Jonoj' ilga dienele, trumpa na-
[ktele
Kas miegiało nie miegojo, per naktelę persedejo
Moczute miega nie miegojo per naktelę persedejo
Per naktelę persedejo tris dukrelas użaugino
Wiena nudawe už zaunieraus už wajaujniko
Kita łajdo už artojaus už gaspadoriaus
Kuri buwo už zaunieraus kelnejo dalele kiaikie
Dalele mano nie łajminga ir łaukełuos nieks nie augo
Kuri buwo už artojaus jautielus ginie dalele gire

Dala mano taj łajminga ir łaukiełios wiskas auga.
Jauniausia buwo razumniausia
Wede mergas kupołautie klawelu łausztie
Eme mergas kupołautie klawelu łausztie
Klawelu łausztie, wartu kajszitie, łangu reditie.
Ant kiaru dwaro sakalai gieda zirgiałéj żwiangia
Sakałaj gieda zirgiałej żwiangia
Zirgiałej żwiangia, jauczej buboja.

A przyszedłszy przed dom mniemanéj czarownicy śpiewają:

Raganu wartaj nie kajszitie ir łangaj nie reditie
Bo jos czesu nie turejo kupołautie, klawelu łausztie
Jos nuejo ant aukszto kalno pahulawotie. [121])

Z tego przekonywamy się najdokładniéj, że klon należał do drzew świętych. Ciekawą jest rzeczą, jakiego drzewa Litwini używali do rozniecenia ognia, czy klonu, czy brzozy, czy też innego drzewa. Kolberg w nader cenném i ważném dziele: Lud. Seria 2ga str. 92 zachował pamięci drzewa święta, któremi Polacy rozniecali ognie święte, jak olszynę, leszczynę (lit. *łazda*, od czego *łazdona*) i osiczynę. Drzewa te zastępują indyjskie aśvatha i sami, których w Europie nie ma.

Przy téj sposobności mówiąc o drzewach świętych, nasuwa mi się pytanie, czém to poszło, że ruskie древность, *drewnost'* древный *drewny*, w których to wyrazach tkwi pierwiastek *dru* drzewo, *gepebo* oznacza stary, starożytność. Otóż wiadomą jest rzeczą, że najstarożytniejsze podania głoszą, jakoby człowiek pierwszy pochodził od drzew; drzewo to łatwo odgadnąć można. Germańsko-skandynawskie myty zachowały nam nazwę drzewa świata *(weltbaum)* Yggdrasill z którego gałęzi ścieka kroplami orzeźwiający napój nie-

śmiertelności. Gałęzie jego sięgają przez świat cały i daleko na ziemię. U stóp tegoż drzewa znajdują się źródła; z jednego czerpią norny wodę, obléwają gałęzie a z nich ścieka na ziemię napój nieśmiertelności. Jest to oczywiście chmura, w postaci drzewa, z któréj leją się deszcze ożywcze na spragnioną ziemię, rozbudzając życie. Jeszcze do dziś dnia patrzy chłop na niebo, wyglądając owéj chmury, Wetterbaum, zwanéj, i prorokuje słotę lub pogodę. I my znamy podobne drzewo niezmiernéj wielkości, na którego gałęziach rodzą się jabłka złote i przesiaduje żar-ptak, który, gdy się pokaże, zajaśnieje świat cały jak gdyby był dzień biały. I to drzewo iest chmurą, jabłka złote i żar-ptak jasną błyskawicą. Otóż z tych drzew pochodzi życie, pochodzi i dusza człowieka. W greckiém drys pierwiastek dru znaczy drzewo, dąb; i w greckiém było podanie, że ludzie pochodzą od drzew; z tém właśnie wiąże się przysłowie: *u gar apo dryos esi palajfatu* [122]), przecież nie pochodzisz od drzewa o którem dawne wieści prawią; tj. przecież ród twój nie tak starożytny, by sięgał aż czasów, gdzie ludzie od drzew pochodzili, i nie umieli swych rodziców nazwać imieniem. Otóż tutaj styka się drzewo z pojęciem stary, starożytny, które to znaczenie pozostało się jeszcze w ruskiém z czasów indo-europejskich. Więc i pierwiastek dru szeroko rozpowszechniony po wszystkich ludach pochodzenia aryjskiego. W sanskr. drus drzewo, dru-ma drzewo, *darunas* twardy, greckie drys drzewo dąb; dory belka, drzewce, kopija — Słow. *dr'wo;* lit. *drutas* mocny, silny, twardy, od którego i nasze zdrowy. Cf. Curtius Grundzüge Nr. 275 i porównaj: Kuhn *herabkunft des feuers* p. 178.

Świętość drzewa i drew z rozmaitych podań bierze początek; rozpowszechnienie kultu wykazał nam Bastian w *Zeitschrift für Voelkerspsychologie*, nie mówiąc już o Bottichera *Baumkultus der Hellenen*. Z tych świętych drzew wywoływano także i ogień święty. Dziwna rzecz, że nam Laskowski czyli Łasicki nie wspomniał między tylu bogami i pseudobogami o świętym ogniu Litwinów. My go zwyczajnie Znicz nazywamy. Na jakiéj podstawie? Obaczmy.

Pierwszy raz spotykamy się z podobnym wyrazem u Długosza, który wspominając o pogaństwie Litwinów powiada, że wieczny ogień był utrzymywany „*a sacerdote, qui* Zincz *appellabatur*“. [123])

Miechowita, który korzystał z Długosza pisze: *Colebant.... ignem, qui per sacerdotem lingua eorum* Zinze *nuncupatum, subjectis lignis adolebatur.* [124])

Otóż obaj mówią, że kapłan nazywał się *Zincz, zinze.*

Guagnin [125]) zaś pisze: *Imprimisque ignem, quem sua lingua* Znicz, *ut rem sacram appellabant etc.* On więc ogień nazywa Zniczem. W tém samém rozumieniu bierze to Stryjkowski. Któż więc ma słuszność, czy Długosz i Miechowita, czy téż Guagnin i Stryjkowski?

Obaj błądzą. Pierwiastkiem jest niezawodnie *żin* skr. gna. (żna), gr. gi-gno-sk-o, łać. gno-sc-o, słow. znati, pol. znać. Znaczenie główne jest: wiedzieć, znać. Od litewskiego pierwiastku idą: *żin-i-s*, właściwie *znawca* znachor, kapłan; dziś używane *zin-inkas* znaczy czarownik bo kapłani i kapłanki pogańskie przeszły jak wiemy w czarowników lub czarownice np. Jéj kas wajkszcziojei pri *žininku* klausdamos ir rodidamos etc. Żine

dziś znaczy czarownica, dawniéj kapłanka. Ostatnie *cz* we wyrazie *žnicz* zdradza litewskie zakończenie *cze*, *icze* oznaczające miejscowość, więc *žinicze* znaczy miejsce wyroczni, wyrocznia, i z tego to *žinicze* urobiło się polskie żnicz. Z wywodem tym zgadza się Akielewicz (p. 482) „*žiniczia* dosł. miejsce wiedzy, świątynia, w któréj nieustanny płonął ogień, obraz odwiecznéj światłości i siła życiodawcza. Owe kronikarzy mylne podania ztąd poszły, że nie znając litewskiéj mowy: pomieszali znaczenie *žinis* kapłana z *žinicze* wyrocznią". Błędniéj już donosi Guagnin, albowiem ogień po litewsku znaczy *ugnis*, *ugnele* i *gabie* jak nas Akielewicz poucza. W każdym więc razie dawniejsze znaczenie: *ognia wiecznego* jest mylne.

Kremata.

To znów straszna łami-główka. Mannhardt [127] podaje: Bei Kremata denkt Bender vielleicht mit recht an czechisch. krmnica Mastschwein, poln. karmnik Maststall. O słuszności wniosków powątpiewam; i czeski i polski wyraz pochodzi od karm karmić, co po litewsku *peniu*; a penetuwe karmnik. Przy objaśnieniu ile możności trzeba się trzymać języka narodowego. Narbutt p. 104 powiada: Szczególniéj pod opieką tego bożka były wieprze i maciory, zwierzęta potrzebne i do ofiar używane. Łasicki krótko nas zbywa: *kremata* porcorum ac suum est deus; cui similiter focos excitant et cervisiam super eas(?) fundunt. Za kremata Elzewiry mają *kremara*; jest to naturalnie błąd drukarski. Akielewicz [128] powiada, że język na to objaśnienia nie daje. Mnie się z początku wydawało, że czytać należy *kierdzaitis* niby pastuszek, od kerdzus plur. kerdzei (jakby od sing. kerdis) pastucha albo też zbliżałem do polskiego *kiernoz kierda* — ale

to po litewsku *tekis*, i te moje domysły w korespondencyach udzielałem. Tymczasem je teraz odrzucam, bo sądzę, że na lepsze zdarzyło mi się trafić. Otóż za kremata czytam *kremta* co znaczy gryząca. Lud nadzwyczaj chętnie przezywa przedmioty, kierując się wybitnym jakim przymiotem. *Kiaule*, gen. kiaules, jest r. żeń. i znaczy świnia; od obgryzania i gryzienia odebrała przydomek *kremta* gryząca, pochodzące od kremtu gryzę. Podobnież sądzę, że

Krukis

oznacza po prostu ludową nazwę wieprza. Gdybyśmy się trzymali słów Łasickiego, Litwini mieliby zbytnią obfitość bożków opiekujących się trzodą chlewną. „*Krukis* suum est deus, qui religiose colitur ab Budrajcis hoc est fabris ferrariis“. *Krukis* utworzone od tego pierwiastku co *krukiu* warczę, hufam, albo *krokiu* albo *krukuoti*, znaczy, ten co hufa, warczy jak wieprz, a więc znów nazwa od przymiotu. Ale w jakim stosunku pozostaje ten *hufiarz* że go tak nazwę, do *Budrajców?* Mają to być podług Łasickiego *kowale*; ale kowal po lit. i żmudzku *kalwis;* przypuściwszy nawet żeby tak było, jakiż ma być związek między wieprzem a kowalami, którzy go czczą jak boga? Rzecz mi zupełnie niejasna. Tu znów Laskowski Łasickiemu brednie nagadał i udawał przed nim że po litewsku umiał. Ponieważ tu Łasicki wszystko robi bogami, być może, że on Laskowskiemu plan swój wynurzył, porównać kościół katolicki z pogaństwem litewskiém. Laskowski tedy prawił niesłychane rzeczy Łasickiemu, i zdaje się że powyciągał ze swéj pamięci wszystkie wokabuły litewskie jakie spamiętał, i to w niepoprawnéj formie a porobiwszy z nich bogów, cudacko

ze sobą powiązał. *Budraitis* może być wyrazem litewskim uformowanym od pierw. bud, (pols. budzić) w znaczeniu czuwać. Ztąd *budrus* czujny, *budriste* czujności i t. p. Od budrus idzie hypokoristikon *budraitis*, a to może być imieniem własném, przypadkiem jakiego kowala, którego Laskowski nie omieszkał powiązać z *krukis*. Ze *Budrys* jest imieniem własném wiemy z Mickiewicza: „Stary Budrys miał trzech synów, Tęgich jak on sam Litwinów“.

Cóż daléj? Mamy się radzić Narbutta? On pisze: „Ci kowale, jak wiemy (?) z powieści gminnych byli *rudnikami* czyli wytapiającymi z rudy krajowéj żelazo. Wrozumieniu mitycznym brać ich należy za gatunek cyklopów“. Nie rozumiem tego. Ale dobrze — niechby i tak było; w jakim oni stali związku z owym *krukis?* Ile mnie wiadomo, rudnik po litewsku *Rudininkas* a kopiący rudę *Rudakassis*. Więc znów nowy odmęt. Narbutt tamże pisze *krugis* zamiast *krukis*, podając że pochodzi od kriugas rygiel i tém uważa rzecz za załatwioną. Aby już raz skończyć z ową trzodą chlewną, odstąpię od porządku alfabetycznego i pomówię o mniemanym bożku

Priparszis

który do tego samego koła należy. Priparscis est, qui augere nefrendas existimatur. „Pri-parszis bo tak pisać należy, oznacza tego, „co jest przy prosiątkach“ lit. parszas, łać. porcus, prosię; *pri* polskie *przy*; a zatém po prostu *świniarek*, ale nie *bożek*. Mannhardt 120 dobrze poprawia, ale uważa go za bożka. Akielewicz: „musiał to być po prostu pastuch świń, świntuch“; i w tém ma słuszność.

Matergabia

(huic) deae offertur a foemina ea placenta, quae prima e mactra sumta digitoque notata, in furno coquitur, hanc post, non alius quam paterfamilias vel ejus conjux comedit. W brew Mannhardtowi [130] który wyraz ten objaśnia przez: Mutterfeuer i Akielewiczowi [131] (ogień niewieści), wolę tutaj dać wiarę Łasickiemu. Rozumiem bowiem przez g a b i e k u p k ę, i całość *matergabie* uważam za pierwszy placek upieczony, który należy się matce. Qui meliora videat, explicet melius. W tém samém znaczeniu g a b i e we wyrazie

Pelengabie

który oznacza „kupkę popiołu“ jak też Akielewicz [132] podał: kupa popiołu, żar zgarnięty w gromadę i pokryty popiołem.

Miechutele i Srutis

colorum dii sunt, quos in silvis colores ad lanam tingendam querentes venerantur. Akielewicz [133] co się tyczy *Miechutele* nie decyduje się. A daléj [134] Sriutas; sriuta, woda brudna, ściek, gnojówka. Mannhardt przytacza Praetoriusa: *Srutis* Goettin der *gruenen* farbekraeuter. Mnie wyraz ten także niejasny, wnosząc z Łasickiego powinien barwę oznaczać; ale któż może polegać na Łasickim? Szczęśliwsi jesteśmy co do *Miechutele*. — Otóż *Meletette*, jak ją Praetoriusz nazywa, jest boginią ziół, któremi opończe na błękitne barwią. Mannhardt powołując się na Bendera wywodzi *Meletette* od *mele* barwa błękitna i *tete* ciotka. Pod tą samą nazwą przywodzi ją Wilhelm Martini duchowny ze wsi W e r d e n opodal Klajpedy, we wierszu pisanym ad plebem Lithuani-

cam a wydrukowanym przed spiewnikiem litewskim Kleina, plebana z Tylży 1666.

„Quid Laimella tibi praestabit quid Meletette“ cf. Mannhardt 41. (118).

Dziwną zaiste jest rzeczą, że Martini i Klein którzy o prawdziwości nazwy u ludu najlepszych zasięgnąć mogli wiadomości, jednak błędnie nazwisko podają. — Uwagi godne, że u obydwuch błąd co do joty równy. Wyraz ten powinien brzmieć *Melitêle*, uformowany zdaniem mojém od melis gen. io ziele, melitele ziółeczko. Oba wyrazy zaś pochodzą od tematu *mal* znaczącego błękitną barwę. Czy Melitele uznać za boginię? oto pytanie?

Modeina, Numejas, Pessejas i Tawals.

Modeina jest boginią leśną; *Numejas* domowym jest bogiem, *Pessejas* ukryty siedzi za piecem wśród młodych różnego rodzaju zwierząt, *Tawals* zaś jest deus auctor facultatum. — Otóż jest charakterystyka podana przez Łasickiego.

Wiadomości te stwierdza po większéj części kronika Wołyńska[135], która z wyjątkiem *Pesseajsa* o innych wspomina, jako o bogach litewskich. Miejsce to brzmi

Миндокъ же посла къ папѣ и прия
Mindog że posła k papie i prija

Крещеніе. Крещеніе же его льстиво бысть.
Kreszczenije. Kreszczenie że jego lstiwo byst'.

Жряше богомъ своимъ въ тайнѣ, первому.
Żrjasze bogom swoim w tajnie, pierwomu.

Нънадѣеви, и Телавели, и Диверикъзу.
Nъ nadjejewi, i Tjelaweli, i Diwerikzu.

Заячему богу и Мѣндѣину.
Zajejaczemu bogu i Mieidieinu.

Że *Modeina* Łasickiego ta sama co *Mieidieina* kroniki Wołyńskiéj nie ulega wątpliwości. Idzie tylko o to, jak po litewsku wyraz ten brzmiał. Otóż pierwiastek jest *med*, od którego idą główne rzeczowniki *medis* drzewo, *medejis* myśliwy, *medzione* polowanie i wiele innych; daléj *medinnis* leśny, *medinne* leśna. Otóż domyślając się *diewaite*, bogini, będzie *Medinne* bogini leśna; tak jak Laskowski podaje. Forma ta najwięcéj zbliżona do formy kroniki Wołyńskiéj. Pan Prekier mi mówił, że do dziś dnia uważają *Medinne* za ducha leśnego.

Drugim z rzędu jest.

Numejas.

I ten jako bóg poświadczony przez rzeczoną kronikę: *Nunadjejewi*. Z formy ruskiéj wnoszę, że pisać należy: *Numadjewas* t. j. bóg domu. Dom znaczy *namas*, *nomas i numas*, są to dialektyczne różnice, jakich jest mnóstwo na Litwie; *numa* jest Gen. zależny od *diewas* bóg. Mannhardt [136] podaje Numejas, Akielewicz nie uznaje formy Numejas, Namejas ze względów gramatycznych. Atoli obacz formę *Aukształejas*. Przy téj sposobności pomówimy zaraz o

Pessejas

którego Narbutt [137] zamienia na *Peska* i robi żoną *Numejasa*: oba zaś są bożyszcza gościnności. Zdaniem Mannhardta należy pisać albo *Peczejas* od *peczus* piec, albo Peszejas od pesza czad. Bielenstein zgadza się na *Peszejas*. Mnie się wydaje że zapiecek dosyć niewygodne dla bóstwa miejsce; i mnóstwo nazw bożków od-

noszących się do ognia wzbudza pewną nieufność, lubo powód ten nie jest przekonywającym. Pan Mikucki wywodzi go od pierw. pa tueri, opiekować się; i rzeczywiście w łotewskiem znajduję wyraz *Iz-piesti-tojis* (w książce do nabożeństwa) w znaczeniu Zbawiciel, ztąd dla litewskiego można wywnioskować formę: *piestejas* opiekun i z tém porównać od tego źródła pochodzące: Piast, piastować, piastun, pieścić; toby się wybornie stósowało do znaczenia, jakie Laskowski mu zaznacza. Atoli mnie się zdaje, że raczéj myślić tu trzeba o *pesta* (czytaj piesta) tj. *stępa*; tłuk w stępie nazywa się *pestas*. Otóż stępa taka mogła stać o podal pieca, za piecem, a koło niéj garnęły się zwierzęta młode cujusvis generis i zbierały i zjadały spadające ziarna. Z tego to wyrazu mogło powstać skombinowane bóstwo Laskowskiego. Przejdziemy do:

Tawals

o którym mówi Łasicki, że jest auctor facultatum; te facultates odnosi Narbutt do uciech cielesnych „i bożek ten do lubieżności się odnosić powinien“. Akielewicz[138] także mylnie objaśnia przez *atbułas*, niedoskonały, a *bułas* porównywa z Baalem; *atbułas* wątpię czy istnieje w litewskim. Zdaniem mojém Tawals jest skrócone z Tawalis a to hypokoristikon do *tawas*, *tewas*, *tjewas* ojciec; *Tewelis* albo *Tawalis*, *Tawals* znaczy więc „ojcuszek“ i ten może być auctor facultatum, majątku. Miano Ojca przystaje jako przydomek do bogów, dawców wszystkiego tak jak Duotojas. Forma ruska *Tjelaveli* jest w ustach Rusina przemienione *Tjawele* czyli Tjewele ojcuszek. Jak klawals od klawas, klewas klon, tak Tawals, od tawas, tewas ojciec, pochodzi.

Percuna tete

mówi Łasicki jest matką błyskawicy i gromu, ona bierze słońce znużone i opylone do kąpieli a na drugi dzień wypuszcza je umyte i lśniące się.

Myt o kąpieli słońca w nawałnościach lub w morzu rozpowszechniony bardzo. Myt litewski ma wszelkie cechy pierwotnéj indoeuropejskiéj postaci. Forma tylko Percuna tete jest błędną mimo Grimma Myt. p. 157 i Swenka, który cudacko wyraz tete objaśnia. Należy się pisać *Perkunatele* jest to diminutivum do *Perkunas*, *Perkunatis*, *Perkunatele*.

Prigirstitis

hic est, qui murmurantes exaudire putatur; jubent igitur ut quis summisso murmure hoc vel illud loquatur, ne clamantem Prigirstitis audiat. W bóstwo jego bynajmniéj nie wierzę; we formie téj widzę „podsłuchującego“ (od *prigirstu*, *girdau*, *girzu*, *girsti*), który podsłuchiwać umié. Tym sposobem najlepiéj objaśniają się wyrazy Łasickiego: „Podsłuchujący ten jest, który słyszy i mruczących, dlatego téż wzywają tego lub owego, aby cicho mówił, żeby go podsłuchujący nie słyszał“.

Ragaina

błędna pisownia zamiast *Ragana*, dziś znaczy czarownica, u Laskowskiego jest boginją leśną. Ponieważ ragas, rogas w litewskim oznacza także ołtarz, domyślam się że *ragana* pierwotnie znaczyło „do ołtarza należąca kapłanka“.

Ratajnicza i Ublanicza

Zrazu sądziłem jak i Akielewicz że Ratajnicza stoi za *Rajtajnicza* od *rajtaj* a to z niem. reiten, konno jeździć, zatém konnica. Tymczasem zakończenie i c z e, n i c z e i t. p. oznaczają jak się już rzekło, miejsce (porownaj piw-nica), r a t a s zaś znaczy koło; całość więc oznaczałaby miejsce dla kół, wozów; po prostu *remiza* w o z o w n i a, jak też i Mannhardt p. 46 (123) się domyśla, tylko że on rozumie to w znaczeniu Ratajniczos diewas.

I w drugim wyrazie suffix zdradza znaczenie miejscowości. Łasicki mówi: *Ublanicza* deus, cui curae est omnis supplex. Mannhardt l. l. w myśl Narbutta p. 109 myśli o *Kublanicza* od *kubilai* kubły, w znaczeniu miejsca gdzie kubły się chowają, dlatego on pisze kublaniczos devas. Akielewicz [140] nie daje wyjaśnienia wcale. Idąc za śladem *supplex* mniemałem, że *ubłanicza* wyrazem słowiańskim od u b ł a g a ć; ale i supplex może być błędnem za *supellex*. Naprowadza mnie zaś na tor prawdziwy Bohusza dodatek do Lelewela: *Ubłade* w którém latem jeść gotują, kuchnia letnia. Akielewicz nie zna tego wyrazu i rzeczywiście tylko jeden z wielu Litwinów, których się wypytywałem, o tym wyrazie słyszał. Pono w izbie, którą *Ublade* nazwano, stał piec spory i chleb w nim pieczono i suszono ziarna, nasiona i t. p. W takim razie *Ubladnicze* znaczy to samo. Więc też teraz rozumiemy, co Laskowski chciał powiedzieć, a może umyślnie przed Łasickim źle powiedział; być może, że i Laskowski nie winien a Łasicki przesłyszał się i na pisał: supplex za supellex. Zamiast powiedzieć, że w Ubładniczy wiele znajduje się gratów, powiedział Ubładnicze jest opiekunką proszących.

Bogowie rodzin.

Niektóre dawne rodziny odrębnych własnych mają bogów, którym cześć oddawają. I tak Micutiana (familia) czci „Simonaitem“. Simonaitis wydaje się diminut. od Simonas, Szymon. Gdyby tak było ród Mikuckich chrześciańskich sięgałby czasów. Ród Michelowiczów czci *Sidzium*. Nie jestem w stanie wydać sądu o tym wyrazie.

Ród Kiesgajłów czci *Ventis Rekiczovium (?)* Rody indoeuropejskie czcili założycieli rodu, więc jednego z przodków; cześć ta wiązała się ze czcią umarłych. Oprócz tego były także bogami i opiekunami rodów bóstwa przyrody. W powyższych imionaoh „Simonaitis“ zdradza bóstwo pierwszego rodzaju; o reszcie nie umiem nic stanowczego powiedzieć [141].

Bogowie miejscowości.

Takim bożkiem ziemi Pojurskiéj ma być *Dewoitis*. Jest to wyraźnie „Diewaitis“ t. j. bożek. Ziemi zaś Retowskiéj *Vetustis*. Znamy w rzeczonéj ziemi wieś duchowną tegoż nazwania [142]. Ziemi Sarakowskiéj zaś patronem *Guboi* i *Tverticos*. Nazew tych nie umiem wyjaśnić [143].

Nie mogąc teraz o tym dziwnie ważnym temacie obszernie się rozpisać, zwracamy tylko na to uwagę, że u ludów indoeuropejskich każda miejscowość miała swego patrona.

Pozostaje się jeszcze wspomnieć o reszcie nazew litewskich, zachowanych przez Łasickiego. I tak Rauguzemepatis nie uważam za bożka; wyraz ten złożony z dwóch wyrazów, z których pierwszy raugus znaczy kwas, a żemepatis, pan, opiekun ziemi. Dwa

te wyrazy razem sklecił Laskowski, lubo do siebie wcale nie należą.

Pod ogólną rubryką bogów, o których Litwini niechętnie pytającym się sprawę zdawają, jak mówi Łasicki, zamieszczeni: Salaus. Być może, że on ma związek z litewskim Sala wyspa, ostrów, łać. *in-sula*; ztąd wnoszę, że to znaczy mieszkańca ostrowu, wyspy. Szluotrazis; *szluota* znaczy miotła, a *szluotraszis* drapak tj. reszta staréj spotrzebowanéj miotły. Łasicki i téj nie omieszkał umieścić w Olimpie litewskim.

Tiklis, Birzulis są jeziora na Żmudzi, jak mi pan Prekera mówił; to samo i Atłajbos. Siriczus jest małą rzeczką, ruczajem podług p. Prekera.

Co się tyczy *Dworganthis* i *Klamals* już zdanie me wypowiedziałem.

Tratitas Kirbixtu jest bożkiem, który gasi iskry zdaniem Łasickiego; być może, że wzywano go po zanieceniu ognia w osieciach. Formę jednak litewską poprawić należy na *Trotitojas Kibirksztiu* od *trotiti* niszczyć, gubić i znanego nam już *kibirksztis* iskra. Mannhardt [144]) pisze *Tartojis*: *kibirkstiu Besprecher der funken*, *von tariu*, *tarti*: *sagen*, *reden*.

Walgina ma być bogiem „*aliorum pecorum*“; pochodzi od *walgiti* jeść: zdaje się, że jest to samo co *walgis* i *walgimas* i znaczy jedzenie, uczta.

Warpulis *is esse putatur*, *qui sonitum ante et post tonitru in aere facit*. Warpuolis jest diminutivum od warpas dzwon, który rzeczywiście *facit sonitum in aere*, tylko że nie jest bogiem. Zdaje się, że nim dzwoniono podczas grzmotu chodząc około domu.

Otóż byłyby z małym bardzo wyjątkiem wszystkie prawie wyrazy litewskie, przywiedzione przez Łasickie-

go. Ponieważ głównem mojém zadaniem było ocenić pisemko Łasickiego, jako źródło do mytologii litewskiéj, nie można żądać, abym systematycznie wyłożył mytologią litewską, co przy obecnym stanie źródeł nawet nie jest podobieństwem. Wprawdzie potrąciłem tu i owdzie o znaczenie bóstwa; ale to uważać należy za uwagi uczynione mimochodem, ułatwiające drogę późniejszym badaczom. Nim zaś kto rozpocznie pisać mytologią litewską, winien mieć opracowane źródła, z których czerpać należy; inaczéj popadnie w zamęt, z którego tak łatwo wydostać się nie można. I otóż w ocenianiu tych źródeł pierwszy pewniejsze stawiam kroki, a o ile nasz rozbiór krytyczny zasługuje na uwagę, pozostawia się surowemu ale sprawiedliwemu znawcy.

Bądź co bądź, schlebiam sobie, że jakkolwiek tu i owdzie w pojedynczych wyjaśnieniach mogłem zbłądzić, jedno pozostanie niewzruszoném, tj. że pismo *de Diis Samagitarum* nie zasługuje na miano poważnego zródła, że tendencya pisma niezgodna z tytułem, bo ukryta w niém myśl główna: znieważenie kościoła katolickiego a nie wykazanie wierzenia żmudzkiego.

Przeszedłszy raz jeszcze szereg słów litewskich, spostrzegamy, że z nich ledwo jedna trzecia część należy do mytologii. Ale nawet i ta liczba maleje przy dalszém rozważaniu. Albowiem do bóstwa Perkunas odnieść należy imiona: *Auksztejas Visagalintis* (albo *Visagalis* co jedno znaczy), a do bóstw w ogóle: *Duotojas* dawca, *Tewele* ojcuszek, *Diewaitis* bożeczek. Reszta dwie trzecie nazew należy do najrozmaitszych kategoryj; tam widzimy obok znacznéj liczby świniarków, skotarzy, pastuchów, kawały staréj miotły, zapiecki,

rupiecie itp., co wszystko miało być czczone przez Litwinów. Monografia szczegółowa o Łasickim, po wydobyciu na jaw niedostępnych nam źródeł, wykazać nam jeszcze jaśniéj może, że tutaj mamy do czynienia z bandą literackich fałszerzy, którzy zdołali przez trzy wieki, dzięki naszéj obojętności względem języka litewskiego, uczonych ludzi oszukiwać.

Uwagi.

[1]) W Czerwcu r. 1868 za staraniem JW. Rektora Mianowskiego odebrałem z bibl. Ces. Peterburskiéj odpis dzieła Łasickiego, wydanego przez Grassera, za co jak najpowinniejsze składam dzięki. Takież należą się i wypowiadam mężom nauki, którzy skwapliwie oświadczyli się z gotowością dalszego wspierania, jak Prof. Dr. Kuhn w Berlinie, Dyrektorowi Dr. Lehnerdt w Toruniu; Syndykowi Wegner w Poznaniu, w kwestyi bibliograficznéj Jana i Hieronima Maleckiego. Przed innymi zawdzięczam Prof. Dr. Mannhardtowi nowy przez siebie uskuteczniony przedruk Jana Łasickiego i odpis książeczki cennéj, napisanéj przez Hieronima Maleckiego. „Warhafftige Beschreibung der Sudawen auf Samlandt etc.

[2]) tj. Michalona po litewsku Mingaiło.

[3]) tj. Łasickiego.

[4]) w tekscie: Sclucensis. Jerzy Xże Słuckie umarł 1579, miał za sobą hr. Tęczyńską, a z niéj 3 synów: Jerzego, Sieiniona i naszego Alexandra (podług Paprockiego).

[5]) Strony podałem podług Mannhardta edycyi; liczby w nawiasie odnoszą się do stronnic Czasopisma „Magazin der lettisch-literarischen Gesellschaft“

[6]) „Michalo fragmine quinto haec aliter refert“.

[7]) wyraźnie: nunc primum edita.

[8]) utrumque manuscriptum deprehendi.

[9]) Oryginału nie widziałem; rozumowanie moje oparte tylko na opisie wydania Grassera — więc o ile opis wia-

rogodny — o tyle wnioski mają podstawę. Co do zmian dedykacyi porównać można n. p. wydania rozmaite: Pamiętnika książąt i królów Polskich przez Klonowicza.

[10]) Dziennik Wileński r. 1823. T. I. p. 248 i T. III. p. 308.

[11]) Johannis Herburti de Fulstin, Regni Polonici Senatoris Cl.: Chronicon seu rerum polonicarum compendiosa descriptio. Accesserunt ex manuscripto: Michalo Lituanus de moribus Tartarorum Lituanorum et Moscorum. Joannes Lasicius de Diis Samagitarum etc. de religione Armeniorum. Item de introitu (sic) Regis Stephani Batori. Cum privilegio Caesareo. Basileae. Apud Ludovicum Koenig. A. MDCXV. 4to. Być może, że do wydania tego dodano Grassera wydanie Łasickiego, tak, że edycye pod Nr. 2. i 3. są jedną i tą samą. Kwestyja ta czeka rozjaśnienia.

[12]) Czasopisma tego w Warszawie nie ma; cf. Mannhardt p. 24 (101). Prof. Kuhn (listownie) podaje rok 1841 a strony 137—151.

[13]) Mnhdt p. 28 (105).

[14]) Tamże p. 25 (102).

[15]) Niektóre przytacza Mnhdt p. 15 (105).

[16]) Łasicki u Mnhdta p. 14 (91).

[17]) Taki egzemplarz widziałem w bibl. Głównéj Warszawskiéj. Co się tyczy roku wydania Guagnina, rzecz jeszcze zdaniem mojem, nie zupełnie załatwiona, mimo świadectwo Lelewela (bibliograf. ksiąg dwoje p. 180) i dokładnego opisu w Encyklopedyi powszechnéj, dokonanego przez Sobieszczańskiego. Otóż moje powątpiewania są tego rodzaju: Guagnin w rzeczonéj edycyi fol. 30 (Elzewir. ed. 1642 p. 262) przytacza wiersze, które są pióra Klonowicza i wzięte z jego Rexolanii. Roxolania zaś wyszła dowodnie r. 1584 w Krakowie. Jak to wyjaśnić? Uszło to bibliografom, a i baczności Lelewela. Rok wyjścia 1578 polega jedynie na podpisie przedmowy Guagnina — ale rok ten jest tylko datą ukończenia dzieła. Na tytule

zaś, gdzie zwykle wydawca kładzie datę ukończenia druku, nie ma roku wcale. Być może i to, że opisy pojedynczych ziem wychodziły z osobna i potém dopiéro zjęto je w dzieło jedno; ale kwestyja ta wymaga osobnego opracowania. Tymczasem p. Sobieszczańskiemu dziękujemy za kilka słów obrony Guagnina przeciwko oklepanéj kradzieży; po porównaniu Guagnina ze Stryjkowskim, piszę się chętnie na zdanie p. Sobieszczańskiego. Atoli to rzeczą niezawodną, że Spirskie wydanie jest przedrukiem krakowskiego.

[18]) Jak chce Mnhdt p. 25 (102).

[19]) Jak wymaga Mnhdt p. 25 (102): trzymam się pisowni dzisiejszéj.

[20]) Dzieje wyznania Kościoła helweckiego w Litwie T. II. Poznań 1843, p. 282,—p. 153, p. 160, p. 277. Tom I. Poznań 1842. O kościele braci czeskich w Wielkopolsce. Poznań 1835.

[20a]) Cf. Uwagę Nr. 36.

[21]) Okazuje się z przedmowy do Clades Dantiscana, napisanéj r. 1577 20 maja: „Hanc autem lucubratiunculam eodem animo, quo me miles annis abhinc 19 in Gallia complexus est, quaeso te, accipe. Barcini anno MDLXXVII. 20 Maji.

[22]) Z Węgierskiego: że był mentorem, z Łukaszewicza, że nauczycielem Krotowskich.

[23]) Wolanus w dedykacyi dzieła: Andreae Volani libri quinque contra Scargae Jezuitae septem.

[24]) Daty 1567 i 1571 z Węgierskiego, do którego przeszły z historyi braci czeskich Łasickiego p. 277.

[25]) Dzieje kościoła wyznania helw. p. 283.

[26]) Paprocki ed. Turowski.

[27]) Paprocki pisze: „starostą żmudzkim“; w czasie pisania mógł być starostą żmudzkim, w czasie poselstwa zaś był starostą mińskim (Węgierski).

[28]) Alienus a fide catholica — Paprocki.

[29]) Łukaszewicz p. 288.

[30]) Łuk. p. 287.

[31]) Łuk. p. 284.

[32]) Paprocki p. 845.

[33]) Dla lepszego wyjaśnienia podaję genealogią Krotowskich zestawioną podług Paprockiego.

Jan z Krotoszyna Krotowski wojewoda inowrocławski:

1. żona (z domu?)	2. żona Latalska	3. żona Ostrogska.
córka Katarzyna	syn Jan	synowie:
wyszła za Jana	kasztelan	1. Jakób
Hlebowicza.	inowrocławski	2. Andrzéj.
	† 1583.	

Synowie:

1. Jan (Łukaszewicz: Wojciech)
2. Mikołaj.

[34]) Niezawodnie wojewoda Krotowski polecił Laskowskiego zięciowi; przez to zadość uczynił prośbom syna, który jako catholicissimus nie cierpiał heretyków w domu własnym a zarazem Łasickiemu zapewnił byt dalszy. Łukaszewicz mówi p. 284): Około 1580 bądź że Krotowski chciał się pozbyć niepotrzebnego już sobie ciężaru w żywieniu i utrzymywaniu Łasickiego (gdyż dzieci Krotowskiego już wszystkie dorosły), bądź też że Łasicki, który miejsca długo zagrzać nie lubił, sam się z domu jego wypraszał, chcąc zwiedzić Litwę (a to w jakim interesie? przyp. aut.), Krotowski polecił go na nauczyciela domowego Janowi Hlebowicowi etc. Otóż powód, który kładzie Łukaszewicz na czele ma cechę wieku XIX a nie XVI. — Szlachta polska w owym czasie jak teraz bardzo wyjątkowo z winy może obopólnéj, umiała ocenić ludzi naukowych, a magnatowi Krotowskiemu bynajmniéj nie chodziło o łyżkę strawy ani o zaoszczędzenie kęsa chleba.

[35]) Fuit Lasicius ille gente Polonus natalibus eques, dignitate ea, ut a rege Stephano ad exteros principes legatus adhiberetur. Łukasz. p. 283. Uwaga 1.

[36]) List dedykacyjny nosi podpis: Zaslavi Lituanorum 12 die Januarii Anno Chrsti 1599 aetatis meae 65. Zdaje się więc że Łasicki więcéj nie wrócił do Wielkopolski. Z uwagi téj także wypada, że Łasicki urodził się r. 1534.

[37]) Haupt Ztschrift I p. 137, cytat wyjęty z Mannhardta.

[38]) Mnhdt p. 28 (105).

[39]) U Haupta l. c. przeciwko temu oświadcza się Mchdt l. c.

[40]) Celem udowodnienia że Łasicki rzeczywiście miał na oku porównanie bogów żmudzkich ze świętymi kościoła, zestawiemy pojednéj stronie bożki żmudzkie, wyjęte z opowiadania Laskowskiego, a z drugiéj strony własne Łasickiego uwagi, znajdujące się w 4téj przezemnie wymienionéj części.

a) z opowiadania Laskowskiego p. 13. (90)

Pelengabia (ma być Pelengabie) diva est, cui foci lucentis administratio creditur.

Tratitas Kirbixtu (ma być Tratintojas kibirksztiu) deaster est, qui scintillas tugurii restinguit.

p. 11. (88).

Audros deo maris ceterarumque aquarum cura incumbit.

Perkunas deus tonitrus illis est, quem coelo tonante agricola — ... hisce verbis alloquitur: Cohibe te etc.

b) z uwag własnych Łasickiego p. 16 (93)

Ignis Agathae ceu Vestae (tu jeszcze i do starożytnych Greków, alluzya) datus est curandus.

Florianus miles incendia restinguit.

Nicolaus quasi alter Neptunus (znów porównanie ze starożytnemi pogany) maris curam agit.

p. 17 (94)

Canitur et B. Virgini exortis procellis istud carmen: Ave maris stella etc.

p. 12. (89)

Kurwaiczin, Eraiczin(?) agnellorum est deus; est et Gardunithis(?) custos eorundem rebens editorum.

Ratajnicza (!) equorum habetur deus ut Walgina aliorum pecorum.

Krukis (?) suum est deus, qui religiose colitur ab Budrajcis hoc est fabris ferrariis.

Puellae quoque quendam Gondu (!) adorant et invocant.

p. 13. (90).

Praeterea sunt certis agris singulares dei, videlicet: Devoitis (ma być diewaitis) agri Pojurskii etc...

(Anseres curae sunt sancto Gallo) oves Vendelino, equi Eulogio, boves Pelagio, porci Antonio....

Nicolao apud nos gregis est custodia injuncta...

Fabri Eulogium (colunt).

Andreas vigilia festi si invocatur a jejunis puellis futuros illarum viros praemonstrat.

p. 18. (95)

Praeterea sunt patroni terrarum constituti non divina sed humana voluntate: Stanislaus Polonorum, Albertus Prussorum. etc.

Na tych przykładach poprzestanę. Przeciwstawienia i porównania takiego rodzaju wiodą do odgadnienia prawdziwéj tendencyi pisma: nie poznawszy tendencyi zesuwa nam się elaborat Łasickiego na skośne zupełnie stanowisko. Wczytawszy się głębiéj, do tego nawet dochodzimy twierdzenia, że po wysłuchaniu i spisaniu Laskowskiego uwag, Łasicki patrząc na zredagowany przez siebie spis bożków żmudzkich, umyślnie powyszukiwał analogij do kościoła katolickiego, do tego stopnia, że nawet równych używa wyrazów i w opisie bożków i we wyliczaniu ŚŚ. Pańskich. Z przytoczonych powyżéj miejsc wymienię przykłady: Tratintojas restinguit Florianus restinguit... Audros deo.. cura in-

cumbit, Nicolaus.. curam agit; coelo tonante a z drugiéj strony exortis procellis. Krukis colitur a fabris ferrariis.... Colunt... fabri Eulogium.

Równość taka uderzająca najprawdopodobniéj wyjaśnia się tém, że Łasicki mając przed sobą spis bożków, skwapliwie wyszukiwał analogij do Św. Pańskich, tak, że przez powtarzania równych wyrazów nie tylko porównać, ale nawet zrównać pragnął wiarę katolicką z wierzeniem pogańskiém. Tą głównie myślą wiedziony, nie starał się Łasicki sprawdzać na miejscu opowiadań Laskowskiego — bo wyliczanie bożków i ich attrybucyj dla Łasickiego było rzeczą drugorzędną. Ale powtarzam, z tego jeszcze nie wypada, że te porównania uczynione zostały daleko późniéj czyli jak się Grimm wyraża: późniéj wsunięte zostały: owszem stanowczo powtarzam, że owe uwagi o Świętych dla Łasickiego były rzeczą główną. Cf. następną uwagę.

[41]) Mhdt p. 16 (93) Isti sunt pluresque alii vulgi Samagitarum dii... at Christianorum unus deus est: Pater, Filius et Spiritus Sanctus. Et tamen permulti sunt Christiani, qui hoc unico omnipotenti numine minime contenti et tam Samagitas, quam veteres idolatras imitati alios sibi adjutores finxerunt.

[42]) Ci veteres idolatrae są to widocznie Grecy i Rzymianie, jak to widać z następnego; Literarum studiosis Catharinam, virginem Alexandrinam veluti alteram Minervam, alii vero Gregorium, quasi Mercurium colunt. Imploratur in pestilentia ut olim Apollo, Sebastianus in morbo Gallico etc. etc. Mhdt p. 17 (94).

[43]) Łasicki sam wymienia Maleckiego.

[44]) Mianowicie: Malecius, Maletius, Maeletius, meletius, miletius, malecki, maleczki, maelecki, Menecius.

[45]) Mhdt p. 27 (104). Wydanie z r. 1563 w niektórych miejscach różni się od wydania z r. 1551: Libellus de sacrificiis et idolatria veterum Borussorum, Livonum alia-

rumque vicinarum gentium per Joannem Maeletium. Ja czytałem przedruk znajdujący się w Łasickiego Theologia Moscovitica etc... Spirae nemetum 1582 4to.

[46]) Mhdt l. c. przytoczoną liczbę przedruków jeszcze powiększyć można.

[47]) Georgius Sabinus właściwie Schueler, rodem z miasta Brandenburga w Marchii, był pierwszym rektorem uniwersytetu królewieckiego,

[48]) Znajduje się w poezyjach Sabina: Poemata et Epistolae. Liber Elegiarum quintus. Elegia Vad Cardinalem Bembum.

[49]) Przytoczę wiersze oryginalne mówiące właśnie o Prusakach:

Namque ferox hominum genus est et agreste sub arcto
Notitiam nondum quod pietatis habet,
Caeruleos instar sed adorat numinis angues
Mactatoque litat sacra nefanda capro.

[50]) Jan Malecki o tém pisze na początku swéj rozprawki.

[51]) Z opisu wnioskując podobną widziałem broszurę przed kilkunastu laty w bibl. hr. Działyńskiego w Kurniku.

[52]) Jnter eos, qui minoris dignitatis sunt, fuit Jacobus Lascovius, Polonus nobilis, tractus Calissensis, ex quo haec percepi: qui in hisce hominibus pie erudiendis et in certa loca cogendis, Sigismundi Augusti jussu, plurimum operae impendit. Łasicki. Ze słów: „pie erudiendis“ wnoszę że Laskowski był protestantem; o katoliku nie byłby się Łasicki tak pochlebnie wyraził. Cf. Uwagę 58.

[53]) Stanislaii Sarnicii annales 1587. p. 395 i Mhdt p. 30 (107).

[54]) Idem agros illorum ad 40 jugerum milia dimensus est; horum tria uni rustico assignata praeter alia minutiora commoda quinque florenos fructus annui Regi adferunt.

[55]) Na tem miejscu wyrazić winienem podziękowanie moje Naczelnikowi i urzędnikom rzeczonego archiwum, którzy z niepraktykowaną między urzędnikami grzecznością starali się ułatwić zmudne poszukiwania.

[56]) p. 32. (109).

[57]) Tamże p. 11 (88) i 48 (125) gdzie Mannhardt pisze: Pizius uważając go za bóstwo; w najpobłażliwszym razie mogłoby Pižusz znaczyć custos cunni, ale o podobnym rodzaju bóstwa nie zasłyszałem wcale.

[58]) Podług wszelkiego prawdopodobieństwa Laskowski nie był katolikiem; Łukaszewicz, tego samago herbu (Leszczyc) Laskowskich podaje jako akatolików. O koś. br. czes. p. 414.

[59]) Tom I. p. 91. —

[60]) Litwa I. p. 118. —

[61]) Z indyjskim kama nie można porównać rzymskiego kupidyna ani gręckiego Erosa; albowiem kama powstał dopiero z greckiego wyobrażenia Erosa i to wtedy, gdy żywioł grecki wpływ swój wywierał na wschodnie narody odleglejsze. Ztąd kama jest bardzo późném bóztwem i przez porównanie nic nie zyskamy — bo o łączności wyobrażeń pierwotnych mytycznych tutaj mowy być nie może. Pierwiastek kam znaczy kochać i jest prostém tłumaczeniem greckiego Eros od erân.

[62]) Handbuch der lituaischen Sprache II. p. 121. Podobne powieści krążą u wszystkich ludów indoeuropejskich i mają swój punkt wyjścia w pierwotnych wierzeniach.

[63]) Hilferding Ostatki Sławian (Остатки Славянъ) p. 101 126 i indziéj: Mój moż szed roz a szło szesc krosniąt: a wszetke take małe a mieli czerwione mucki (czapki) na głowie; albo: Io roz téż widził jedno kresnią a ono sedzalo na kolowroce a mialo czerwioną muczką i no mią so przeziralo; albo: drobne bywali na Babim Dole przede (wprzódy, dawniéj) a te czerwione ruchna miały: W tech storich, starodawnich czasach beli dremni u gbura... a to drumne rzekło: O mytycznym ich znaczeniu obacz Grimm Mythologie p. 419.

[64]) Pieśń podejrzana: treść sama zdradza mi fabrykat czasów nowszych.

[64]a) Porównaj Grimm Mytologie 156 przypisek.

[65]) Lasicki 11. (88).

[66]) Tygodnik Wileński r. 1816 z dnia 15 październ. strona 352.

[67]) Błędy Lelewela: devaite za diewaiti; nie-ne; muskimuszki; und-unt; manan-mana; dirvan-dirvu; patan-palti; meldziu nie znaczy „ofiaruję“; patan nie znaczy „sam to“.

[68]) Narbutt p. 327 błędy: dewajte; und; Tiewe nie potrzebna zamiana; paltu=palti. Tłumaczenie polskie także niedokładne.

[69]) Litauische Volkslieder w przedmowie V. uwaga. Formy wyrazów litewskich, jak się po znakomitym znawcy języka litewskiego spodziewać należało, są poprawne; atoli Nesselman formy żmudzkie zamienił na litewskie bez potrzeby, tj: unt za ant; mana za mano; mesiu nie należy się tłumaczyć przez: poślę (ci szynkę), bo trudno sobie wyobrazić, jak się to bogom „szynki posyła“.

[70]) Bardzo późno dowiedziałem się o uwagach Akielewicza, uczynionych do Lelewela Spisu bogów żmudzkich; znajdują się one w Tomie V. Lelewela, wydania Żupańskiego i ze wszech miar zasługują na dokładne zbadanie. Są to pierwsze w literaturze naszéj — o ile mi w ręce wpadły rozrzucone po pismach uwagi — rozsądne objaśnienia bóztw litewskich; tylko szkoda, że przy jego znajomości dokładnéj języka rodzinnego zanadto lekko zbywał trudniejsze i zawilsze kwestyje, winując o to kronikarzy, którzy po litewsku nie rozumieli i dziwolągi potworzyli. Ale Łasicki przecież nie jest kronikarzem! Należało więc głębiéj zastanawiać się nad rodzajem myłek i nad ich genezą; co Litwinowi dla znajomości języka daleko łatwiejszą jak Polakowi. I tak Łasickiego: klamals zbywa Akielewicz uwagą, że na to w języku żmudzkim klucza nie ma; a jednak łatwo było odgadnąć myłkę drukarską: klamals=klawals=klewalis, w którym to wyrazie *e* brzmienie podobne do *ja*: klewalis, klevelis i t. p. formy. Są to diminutiva od klewas, klawas (żmudzkie) klon. Tak samo obacz Tawals=Ta-

walis; litewskie: Tewelis, od Tewe ojciec. Z tém wszystkiém oddać trzeba sprawiedliwość p. Akielewiczowi; w każdym razie zawdzięczamy jemu kilka wybornych wyjaśnień, jak n. p. o Luibegelda. Czyniąc tu zarzuty kierowaliśmy się jedynie tą zasadą, że od tych co mogą, więcéj się wymaga.

Wracając do naszéj modlitewki następne czynimy uwagi: nemuszik powinno być ne muszki; int nie potrzebna zmiana za unt; int bowiem praep. c. Acc. znaczy „w“ zwyczajne formy i=in, a to powstałe z dawnego ing Konstrukcyja litewska widocznie przejęta z polskiego: uderzać w co, nie uderzaj w dom, ne muszk in namą. Prepozycyja unt wymaga Gen. i znaczy na. Żmudzkie mana gen. pron. subst. jest litewskie mano; Akielewicz je bez potrzeby zamienił na namuś, co jak się zdaje ma być Acc. plur. więc tłumaczyć należało „w domy“. W prawdzie widzi nam się rozsądniejszą rzeczą powiedzieć „piorun uderza w dom“ „jak piorun uderza w pole“ bo sam piorun wielkiéj szkody na polu nie zrządzi; atoli uniewinnić można ten zwrot tém: że Perkunas litewski nie tylko jest bogiem gromów ale także wszelkich fal i nawałności, które niweczyć mogą wszystkie nadzieje rolnika.

Co się tyczy myśli, nie rozumiem, jakiego boga będzie błagał Litwin, jeżeli nie Perkuna. Ze słów bowiem polskich Akielewicza: Perkunie bożku, nie uderzaj... boga będę błagał a tobie rzucę... wyraźna wyczytuje się różnica między bożkiem Perkunem a bogiem. Czyby to do czasów chrześciańskich odnieść? Zresztą nie wiem czy w litewskim dozwolone tego rodzaju asyndeton jak melsiu... mesiu. Porównaj: Grimm mythol. p. 160. gdzie podobna poprawka.

[71]) Mannhardt usprawiedliwia swe poprawki na str. 32 (109).

[72]) Obacz opis Jana Maleckiego w Łasickim [wydanie Mhdta p. 18 (95)].

[73]) Dosłownie przepisałem z Łasickiego; tak samo pisze Lelewel T. V. p. 479. Tamże czytamy inną poprawkę podaną przez B. (tj. Bohusza), który czyta: „Wys-ganitos wszechbaczny, Wysganitos diewaiti auginkmana linus tejp iłgaj ik mani, ne duok mums nogus ejty; wszechbaczny bożku, niech rośnie mój len tak długi jak ja, nie daj nam nago chodzić.

[74]) Mhdt p. 33 (110).

[75]) p. 15. (92).

[76]) Lelewel V. 462.

[77]) p. 38 (115).

[78]) p. 58 (135). Es kann dahin gestellt bleiben, ob er, (tj. Narbutt) das wort kibirxtu verstand; mir fällt bei, dass *kibirksztiu* Gen. Plur. partit. (Schleicher Gr. 274) von Kibirksztis an stelle des von mir angenommenen Acc. Plur. kibirksztius zu lesen und zu uebersetzen sein dürfte „lasse nicht funken heraus“ statt „nicht lasse die funken heraus“. Niezawodnie tylko tutaj stać może Gen. plur., albowiem składnia litewska wymaga tak jak polska po przeczeniach Genitivu.

[79]) Preussische Lithauer. Danzig 1744 p. 71. podług cytatu Mannhardta.

[80]) tj. do suszenia lnu; podobno taki piec nazywa się tu i ówdzie: *kućki;* za prawdę nie ręczę.

[81]) Lelewel V. p. 462 uwaga 30.

[82]) Od p. Mikulskiego.

[82a]) Nesselmann p. 238.

[83]) Mhdt 15. (92);

[84]) Tamże 36 (113).

[85]) Lelewel V. p. 477.

[86]) p. 36 (113).

[87]) Waidlis, waidele od pierwiastku wid wiedzieć, więc kapłan, znachor.

[88]) Praetorius dodaje: pochodzi od moniu albo maniu rozumiem, wiem; Mhdt zaś: raczéj od moniju zamawiam,

zażegnuję — ztąd monininks zamawiacz, czarownik. Zdaje się, że jedno i drugie do pierw. Man należy.

[89]) W tekscie jest Esze, powinno być eże; ezia znaczy radlonka, więc tu znaczenie: ruszaj przez radlinę.

[90]) znaczy: ruszaj przez spichlerz, a raczéj przez oddziały spichlerza.

[91]) ruszaj przez zagrody, w takich bowiem trzymano bydło latem.

[92]) Ja czytam Pergrudzius, Malecki Pergrubrius, inni Pergruborius; słowo to znaczy, jak się już wspomniało: zapładniacz ziarn. Pergrudzius jest bożkiem wiosny — jak Waisgamtas jesieni.

[93]) O nich obszerniéj pomówić wypadnie przy ocenieniu Guagnina i Stryjkowskiego.

[94]) frazy pochodzą od X. Marmo.

[95]) Mhdt 34 (111).

[96]) Długosz ed. frankfurcka 1711 Lib. XI.

[97]) Lel. p. 462.

[98]) Mhdt 13 (90).

[99]) 41 (118).

[100]) 42 (119).

[101]) Lel. p. 470, uwaga 61.

[102]) Nesselmann s. v. Aitwaras.

[103]) Nesselmann Lit. Volksl. p. 153 u Rhezy p. 74.

[104]) 46 (123).

[105]) 60 (137).

[106]) 51 (128).

[106]) Max Müller Vorlesungen ueber die Wissenschaft der sprachen T. II. p. 351 i 428.

[107]) Grimm. Deutsche Mythol. 267, 268, 740, 920.

[108]) Saule, Saulite w litewskiém jest rodz. żeńskiego — ztąd może się nazywać córą. Nesselm. Volkslieder 1. Rheza 78.

[109]) Nessel. 2. Rheza 27.

[110]) Nessel. 3. Rh. 81.

[111]) Mhdt 45. 46. (122. 123).

[112]) str. 66 (143.)

[113]) 12 (89).

[114]) 11 (88).

[115]) 49 (126).

[116]) 60 (137).

[116a]) dugnas starosl. D'GNO pol. dno powstałe z dgno.

[117]) p. 51. (128).

[118]) Lelew. V. p. 464.

[119]) p. 72.

[120]) Nesselmann 5.

[121]) Rheza 48.

[121a]) Cf. Dodatek.

[122]) Odyss. 19. 163.

[123]) Edyc. Frankfurcka r. 1711, Lib. X. p. 109. A. 1387 Wladislaus Rex ignem... in Vilnensi civitate servatum et a sacerdote eorum, qui Zincz appellabatur et qui supplicantibus ac de futuro rerum eventu Numen consulentibus falsa edebat (quasi haec a Numine accepisset,) responsa, custoditum etc. extingui... disposuit.

[124]) Miechowita—we wydaniu Pistoriusa: Polonicae historiae Corpus Ed. Basileae 1682. p. 143.

[125]) Guagnin Sarmatiae Europeae descriptio, wyd. Wirzbięty p. 14.

[126]) Naujes Altorius par Kun. Pzyalgowski 1861. p. 170.

[127]) Mhdt. 51. (128).

[128]) Lel. V. p. 466.

[129]) Mannhardt p. 50. (127).

[130]) 39 (116).

[131]) Lel. p. 470.

[132]) Lel. p. 474.

[133]) Lel. p. 470.

[134]) Lel. p. 477.

[135]) Полное собраніе русскихъ лѣтописей. Томъ второй ипатіевская лѣтопись. Санктпетербургъ 1843, p. 188.

[136]) 51. (128).

[137]) Narbutt p. 99.

[138]) Lel. p. 479.

[139]) Lel. 476.

[140]) Lel. 479.

[141]) Pan Preker mówił mi, że Wenta jest miejscowością; w takim razie rozumieć należy: Ród Kiesgajlów czci w miejscowości Wenta boga Rekiczovius (?)

[142]) Podług opowiadania p. Prekera.

[143]) Guboi znaczy mendele na polu, Twerticos niezawodnie utworzone od twerti ogradzać, ztąd twartas ogrodzenie a tworele, tworata płot. Tu znów mistyfikacyja; zapewne, że ogrodzone płotem sterty zboża, dobrém są bóztwem opiekuńczém.

[144]) p. 46 (123) 48 (125).

DODATEK.

Podałem tekst podług rękopisu; w dodatku postaram się o tekst poprawny, o ile to będzie w mojéj możności.

Kupolele[1])

---

[1]) Kupolele, wyraz, którym zaczyna się pieśń cała i który się powtarza po każdym pojedynczym wierszu. Zdaje się, że odnosi się do kupały. Cześć słońca, dla którego paliły się „Sobotki“, wiąże się ze czcią wód; albowiem kupało zdaniem naszém odnosi się do wyrazu „kąpać“ kupat'. Sobótki zaś jest nazwa w przeciwstawieniu do soboty, jako wilii niedzieli i do Wielkiéj Soboty, jako wilii wielkiéj Niedzieli; dla pogańskiego święta, obchodzonego w dzień św. Jana, zdrobniałe: Sobótka ,było stosownem nazwaniem. Wyraz ten więc chrześciańskiego pochodzenia; on wyparł dawny wyraz pogański. Domyślam się, że nim był Krzesz. Porównać można kroacki miesiąc Krzesz=Czerwiec, w którym ogień krzesano, i analogie: Krzeszowice, miejsce gdzie ognie krzesali — i Sobótka miejsce, gdzie ognie palili. Kościół katolicki dzień św. Jana Chrzciciela umyślnie położył na dzień 24 czerwca, w którym poganie pochodzący od Indoeuropejczyków obchodzili wielkie święto słońca ze świętem wody; w dniu tym niezawodnie przedewszystkiém słońce się kąpało (cf. Percunatele). U nas mówią: „Na św. Jan woda kwitnie“.

1. Ant szwento Jono ilga dienele trumpa naktele
Kas miegielio nie miegojo, per naktelę persedejo
Moczute miego nie miegojo, per naktelę persedejo
Per naktelę persedejo, tris dukreles użaugino.
5. Wjeną iszdawe už żalnieraus už wajauniko
Kittą iszleido už artojaus už gaspadoriaus.
Kuri buwo už żalnieraus kelnejo (?) dalele keikie.
Dalele mano nie łajminga ir łaukiełuos nieks nie auga
Kuri buwo už artojaus, jautełus ginie dalele girre.
10. Dala mano taj łajminga ir łaukiełus wiskas auga.
Jauniausia buwo razumniausia.
Wede mergas kupołautie, klaweliu łausztie
Eme mergas kupołautie klaweliu łausztie
Klaweliu łausztie, wartu kajszitie, łangu reditie.
15. Ant kuriu dwaro sakalai gieda zirgelei żwengia
Sakalai gieda zirgelei żwengia
Zirgielei żwengia, jauczei buboja
Raganu wartu nie kajszitie ir łangu nie reditie
Nes jos czeso nie turrejo kupołautie, klaweliu
[łausztie
20. Jos nuejo ant aukszto kałno pahulawotie.

* * *

1. Na św. Jan długi dzionek, krótka nocka
Kto snu nie spał, przez nockę przesiedział
Matuszka snu nie spała, przez nockę przesiedziała
Przez nockę przesiedziała, trzy córki wychowała.
5. Jednę wydała za żołnierza, za wojownika
Drugą wydała za rolnika, za gospodarza

W miejsce niezrozumiałego Szventoj Jonoj, czytam: Ant szwento Jono, co znaczy: na św. Jan; możnaby także pisać samo szwento Jono, w takim razie zależałoby od djenele. Ilgas długi za (d)ilgas, długi, dołgi. Djenele dim. od djenas, dzień; trumpas-a, krótki; naktele dim. od naktis noc.

Która była za żołnierzem, dolę przeklinała.
Dola moja nieszczęśliwa i na polu nic nie rośnie,
Która była za rolnikiem, wołki strzegła dolę sławiła.
Dola moja, taj! szczęśliwa i na polu wszystko [rośnie
Najmłodsza była najrozumniejsza
Wiodła dziewczyny na kupały, klonki obrywać
Wzięła dziewczyny na kupały, klonki obrywać
Klonki obrywać, wrota umajać okna przy- [strajać.
Przed których dworem sokoły śpiewają, koniki rżą
Sokoły śpiewają, koniki rżą
Koniki rżą, woły ryczą.
Czarownic wrót nie obwieszać i okien nie przy- strajać
Bo one czasu nie miały na kupały, klonki obła- [mywać
One poszły na wysoką górę pohulać.
(Z powiatu mariampolskiego).

[2]) kas, kto; czytam mjegielio dem. od mjegas sen, miegojo 3 osoba praet. od miegmi, miegojau, miegosu, miegóti spać. Per, Praep. z Acc., persedejo 3 osoba praet. od persiedmi, albo persiedziu; Praet. persiedau, fut. persiesu, inf. persesti przesiadywać.

[3]) Moczute jedno z rozlicznych diminutiwów na oznaczenie matki, mote. Miego Gen. Sing. zależny od nie miegoja; Nom. Sing. miegas sen.

[4]) tris trzy; dukreles Acc. Plur. od dukrele, dem. od dukte, córka. Użaugino, verb. comp. uż ażu i auginu, auginau, augisu, auginti pozwolić róść; użauginu wychowuję. Tu 3 osoba Praet.

[5]) [6]) Wieną Acc. Sing. od wiena jedna; nudawe zmieniłem na iždawe, bo nuduoti nie używa się przynajmniéj na piśmie w znaczeniu wydawać; mówi się zaś i pisze: iždawiau

dukteri wydałem córkę za mąż. Tu 3 osoba Praet. od iżduodu (duomi i duodu Praes.) izdawiau, izduosu, iżduoti. uż, żmudzkie ażu Praep. c. Gen. Żalnieraus i gaspadoriaus gen. od żalnierus gaspadorius; porównaj skr. sunus gen. sunaus, tak samo artojaus od artojus, nom. agentis od arti orać; wajauniko, gen. od wajaunikas; żalnierus, gaspadorius, wajauninkas wyrazy wzięte z polskiego. Kittą Acc. Sing. od kittas, fem kitta; iszleido piszę za proste leido 3. os. Praet. od iszleidziu (simplex: leidmi, leidziu) iszleidau, iszlaisu, iszleisti, wypuścić, dukteri córkę wydać; iszleidzin dukteri uż wiro, wydaje córkę za mąż.

[7]) Kuri i Kurri N. Sing. gen. fem.: ktôra; buwo praet. do asmi, esmi jestem; kelnejo? domyślam się, że ma znaczyć: wyszła tj. kurri buwo kelnejo uż żalnieraus = która była wyszła za żołnierza. Litwin tak jak Słowianin może połączyć formę przymiotną słowa (tu np. wyszedł, szła, szło) ze słowem posiłkowém — był tj. znów z formą przymiotną od być. wziętéj na oznaczenie przeszłości. Ale w takim razie należy pisać kelavusi gen. fem. part. praeteriti Activi od kelauju, awau, ausu, auti iść; part. praet. kelavęs, kelavusi. (Cf. Schleicher lit. gram. 94). Wyrazu kelnejo nie znam. dalelę Acc. dim. od dalis dział, część, to co mi się dostało w udziale: dola — keike 3 osoba Praet. od keikiu, keikiau, keiksu, keikti, kląć, przeklinać.

[8]) łajmingas, a, szczęśliwy. łaukełuos (Litwin chętnie wymawia łaukiełuos) Loc. plur. od łaukele dim. dim. od łaukas pole; nieks zamiast niekas nikt, nic. auga 3 osoba sing. praesentis od augu, augau, augsu, augti rosnąć, jautelius Acc. Plur. od jautelis, Gen. io dim. od jautis wół; ginie 3 osoba praet. sing. od ginu, ginau, gisu, ginti szrzédz; dalelę Acc. Sing. — girre 3cia os. sing. praet. od girru, giriau, girsu, girti, chwalić, sławić.

[10]) Dala, n. sing. dola — mano gen. pron. subst = mój moja, moje. Wiskas wszystko — auga 3 osoba sing. cf. w 8ce.

[11]) Janiausza, superl. od jaunas, jauna, młody — regularniejszy superl. jest jauniausia. razumniausia, od razumnas wyraz wzięty z polskiego.

[12]) Wede 3 osoba sing. od wedù, wedau i wedzau, wedu, westi, wodzić, prowadzić. Mergas Acc. Plur. od merga dziewczyna. Kupołautie, inf. O dziwnéj téj formie Infiinit. indziéj powiem. Klaweliu gen. plur. (partit.) od klavelis, klevelis itp. klonik; łausztie zamiast zwykłego inf. łauszti, (kupołauti) od Łaużu, laużau, lauszu, lauszti, łamać.

[13]) Eme 3 osoba sing. praet. od imu, emjau, imsu, imti jimać.

[14]) wartu gen. plur. od wartai wrota. Za kajnitie, którego wyrazu nie znam — a stał w rękopisiekładę kajszitie = od kajszau, kajsziau, kajsziszu, kajszìti, obtykać, umajić, łangu gen. plur. od łanga okno; reditie = rediti inf. od riedau = redau, redziau, redîsu redîti urządzać, upiększać, przystroić.

[15]) Ant praep. c. gen. przed; kuriu gen. plur. od kurs, (= kuris), fem. kuri, który, która — dwaro gen. sing. od dwaras, o podwórze; też dwór. Śakalai n. plur. od sakalas, sokół; geda 3 osoba plur. od giedmi (albo: giedu, giemi, giedoju) giedojau, giedosu, giedoti śpiewać. zirgelei (wymawia się też zirgialei). N. Plur. od zirgelis io — dim. od zirgas koń; żwengia 3 osoba plur. praes. od żwengiu, zwengiau, szwengiu, żwengti rżeć.

[17]) jauczei Nom. Plur. od jautis wół; buboja 3 osoba praes. od buboju (i bubauju) bubowau, bubosu, buboti ryczeć.

[18]) Raganu gen. plur. od ragana czarownica. wartu piszę w miejsce wartai jako gen. Plur. zależne od następnego słowa z przeczeniem; za kajnitie pisze kajszìti cf. v. 14. łangu Gen. plur. zależne od następnego słowa z przeczeniem.

[19]) Bo polskiego pochodzenia; po litewsku nes; jos N. Plur. gen fem. od jis, ji, on, ona. czeso piszę zamiast plur. czesu; dla tego, że cały frazes nie tylko polski ale i pojedyncze wyrazy: A że mówimy nie mam czasu, a nie:

nie mam czasów: dla tego pisze czeso gen. sing. od czesas, o. Turrejo, 3 osoba plur. praet. od turru, turrejau, turresu, turreti mieć.

[20]) nuejo 3 osoba Plur. Praet. od nu-eimi, słowa złożonego z praep. nu, nuo, (i nuog)=od, i eimi (i einu) ejau, eisu, eiti, iść. aukszto kalno, gen. Sing. od auksztas kalnas, wysoka góra. Pahulawotie z polskiego pohulać.

*) Do strony 12 i uwagi 35.

Michał Baliński w Pismach historycznych T. III. War. 1843. p. 75. podaje wyjątek z pism Łasickiego, z którego się rzeczywiście okazuje, że Łasickiego używał król w posły do obcych książąt. W ogóle z téj książki przybywa kilka dat do życia do życia Łasickifgo m. p. że w r. 1565 był w Paryżu i t. p.

Warszawa dnia 31. Marca 1869.

BIBLIOTEKA NARODOWA

Spis litewskich bożków

wymienionych w powyższéj rozprawce.

Aitwaras *	45	Eraiczín	58
Alabathis	46	Ezagulis	36
Algis	48	Ezernim	60
Apidome	48	*Gabie	30
Aspelene	49	Gabieta	31
Atlajbos	49	Gardunithis	60
*Audros	51	Gondu	60
*Ausca	51	Guboi	76
Austheja	53	Kama	19
*Auxtheias	54	Kaukie	19
Babilos	53	Kaunis	19
Barstuccae	20	*Kérpiczus	61
Bentis	55	Kirnis	62
*Bezlea	55	*Klamals	62
Birzulis	50	Kremata	67
*Breksta	55	Krukis	68
Budintoja	56	Kurwaiczin	58
Budraitis	69	*Lasdona	64
*Datanos	56	Laukosargas	29
Derfintos	57	*Laukpatimo	29
*Devoitis	76	Ligiczus	57
Dugnai	58	Luibegeldae	41
Dwargonth	29	Matergabia	70

*Miechutele 70
*Modeina 71
Niksztis 20
*Numejas 71 72
Parstuki 20
Pergrubius 25 30 35
*Percunos 21
*Percuna tele 74
Perlevenu 33
Pessejas 72
Pirsztukai 20
Pizio 19
Polengabia 70
Prigirstitis 74
Priparscis 69
Ragaina 74
Ratajnicza 75
Raugu zemepatis 76
Rekicziovius 76
Salaus 77
Sidius 76
*Siliniczus 61
Slynxnis 33
Simonaitis 76
Siriczus 50 77
Skierstuwes 37
*Smik 33
Srutis 70
Szluotraszis 77
*Tartois kirbixtu 77
Tawals 73
Tiklis 50 77
Twerticos 76
Ublanicza 75
Vetustis 76
*Vielona 36
Vissagistis 54
*Waizganthos 36
Walgina 77
Warpulis 77
Żnicz 66

34464.